



Wielkie remonty w Lublinie

Strona 3

Katarzyna Nakonieczna

• Gratuluję sukcesu. Znalazienie się na liście 50 najlepszych studentów na świecie to chyba duże wyróżnienie. Jak się z tym czujesz?

– Dziękuję, niesamowicie mi miło. Właściwie przez to, że dużo się dzieje, do tej pory nie bardzo miałam przestrzeń, aby się z tą myślą oswoić. To wyjątkowe wyróżnienie, którego się nie spodziewałam. Bardzo się cieszę i czuję ogromną motywację do dalszej pracy naukowej.

• To ostatnie wyróżnienie, ale nie twój pierwszy tak duży sukces. Znalazłaś się w końcu na liście 25 under 25 i w grupie Top 100 Women in AI. Chyba niewielu twoich rówieśników może pochwalić się podobnymi osiągnięciami?

– Myślę, że każdy ma swoje tempo rozwoju, również na płaszczyźnie naukowej. Dlatego, pomimo że czuję niesamowitą wdzięczność za to, jaką ścieżkę udało mi się obrać i którą konsekwentnie podążam, to absolutnie nie chciałabym nakładać podobnej presji na swoich rówieśników. Niezaprzeczalnie mam też to szczęście, że wielu moich przyjaciół to bardzo ambitne osoby, które z determinacją osiągają swoje cele i podbijają różne dziedziny nauk nawet w skali świata. Jestem z nich niesamowicie dumna!

• Studiujesz ekonomię, interesujesz się nowymi technologiami i transformacją cyfrową. Od kiedy taka zajawka? To niewątpliwie przyszłościowe kierunki rozwoju i duże możliwości.

– Wygląda na to, że moje zainteresowania zaczęły kiełkować w liceum. To wtedy zainicjowałam pierwsze projekty badawcze, pisałam artykuły, uczestniczyłam w konkursach i wyjeżdżałam na konferencje. Budowanie zaangażowania w te tematy trwało kilka lat i stopniowo wzmacniało się w miarę poświęcania czasu na edukację. Często przypominam sobie, jak w szkole średniej spędzałam noce w pociągach, podróżując po różnych częściach Polski w poszukiwaniu nowych możliwości rozwoju.

Pole, którym się zajmuję, ma duży potencjał na przyszłość, ale jest już mocno nasycone. Aby odnaleźć się w tej dziedzinie, potrzebne jest kreatywność i innowacyjne podejście.

Chciałabym pracować nad technologiami, które będą wspierać człowieka, a nie go degradować – co niestety zbyt często obserwujemy.

• Możesz opowiedzieć więcej o tym, czym się zajmujesz?

To nauczyło mnie ciężkiej pracy

Chciałabym pracować nad technologiami, które będą wspierać człowieka, a nie go degradować – mówi nam Martyna Łuszczek, studentka drugiego roku ekonomii. Właśnie trafiła do TOP50 Global Student Prize 2024, czyli 50 najlepszych studentów na świecie

– Aktualnie jestem studentką drugiego roku na kierunku ekonomia ze specjalizacją z rynków zagranicznych. Ten obszar od początku szkoły średniej mnie interesował, chociaż moje pierwotne plany były zupełnie inne, ponieważ byłam na kierunku biologiczno-chemicznym, a nawet pomyśliłam zakończyć aplikację na medycynę. Jednak życie miało dla mnie inne zamiary. Studiowanie ekonomii otworzyło przede mną nowe możliwości, które chętnie eksploruję. Jestem także aktywną członkinią Krakowskiego Koła Ekonomicznego, gdzie piszę publikacje naukowe. Prowadzę własny projekt badawczy. Skupia się on na analizie, jak transformacja cyfrowa wpływa na rozwarstwienie społeczne na świecie. Jest to temat niezwykle ważny, zwłaszcza w obecnych czasach, kiedy cyfrowe technologie tak mocno wkraczają w codzienne życie, a w wielu krajach nadal nie mamy dostępu do Internetu.

Dzięki moim wynikom na studiach udało mi się zakwa-

lifikować do indywidualnego programu rozwojowego dla najlepszych studentów na uczelni. W jego ramach współpracować będę z moją opiekunką naukową nad projektami z zakresu green-tech, które mają na celu rozwijanie technologii wspierających zrównoważony rozwój.

Oprócz tego, w ostatnim roku pracowałam nad własnym programistycznym konceptem, który mam nadzieję niedługo przedstawić. To innowacyjne podejście ma potencjał, aby znacząco wpłynąć na wybrane aspekty życia społecznego.

W międzyczasie staram się o przyjęcie na Massachusetts Institute of Technology. Jeśli uda mi się tam dostać, będzie to kolejny krok w kierunku realizacji moich naukowych i zawodowych ambicji.

MARTYNA ŁUSZCZEK

Absolwentka I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Jarosławiu, obecnie studentka ekonomii w Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie. Pochodzi z Bukowiny w powiecie biłgorajskim. 19-latką znalazła się w gronie TOP50 Global Student Prize 2024, czyli 50 najlepszych studentów na świecie. Na swoim koncie ma również wiele innych osiągnięć: jest m.in. na liście „TOP100 Women in AI” oraz „25under25” – dwudziestu pięciu najbardziej wpływowych ludzi przed dwudziestym piątym rokiem życia według Forbes. Martyna Łuszczek reprezentowała również Polskę podczas konferencji EXPO 2020 w Dubaju

• Czy studia, które wybrałaś, umożliwiają ci rozwój w tym obszarze? Masz wsparcie ze strony wykładowców i innych studentów?

– Zdecydowanie wybrałam kierunek studiów, który spełnia moje oczekiwania. Na uczelni poznałam wspierających przyjaciół, którzy są dla mnie niezastąpionym wsparciem. Ich obecność w moim życiu jest najcenniejszym darem, jaki mogłam otrzymać dzięki studiom, za co jestem ogromnie wdzięczna! Ponadto, na uczelni spotkałam kompetentne władze, wykwalifikowanych wykładowców oraz pracowników, którzy są nieocenieni w codziennym funkcjonowaniu i tworzeniu przestrzeni do rozwoju. Wszystko co poza tym, tworzy system, który na szczęście działa tutaj bardzo dobrze.

• Pochodzisz z Biłgoraja. Mówi się, że o tym jak będzie wyglądać nasza przyszłość, w dużej mierze decyduje dzieciństwo. Co

cię ukształtowało? Szkoła, rodzina, a może własna, ciężka praca?

– Wydaje mi się, że nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Dzieciństwo spędziłam na wsi, wspierając rodziców na gospodarstwie, co z pewnością nauczyło mnie ciężkiej pracy, ale też wrażliwości na środowisko naturalne. Jako dziecko bardzo często udzielałam się społecznie i chętnie brałam udział w różnych aktywnościach, jakie były organizowane w mojej gminie. Uważam, że wpłynęło to na moją otwartość i poczucie pewnej misji w życiu. Dużo zawdzięczam swojej rodzinie i przyjaciołom, którzy zawsze mnie wspierali i dopingowali, gdy wątpiałam w swoje możliwości.

Tata po dziś dzień uczy mnie nabierania dystansu do życia i wytrwałości w podejmowanych decyzjach. Jednak działając naukowo, trzeba być świadomym tego, że największą część pracy wykonuje się w odosobnieniu i samodzielnie trzeba podnosić swoje morały, a tym, co mi pomogło, była moja mocno zakorzeniona wiara i poczucie, że duchem nigdy nie jestem sama.

• Przeprowadziłaś się do stolicy. Swoją przyszłość widzisz właśnie w tym miejscu? Czym chciałabyś się zajmować? Domyślam się, że przed tobą doktorat i dalsza kariera naukowa.

– Aktualnie moje życie skupia się na studiach w stolicy, które są dla mnie priorytetem. Jednakże nie planuję pozostać tu na stałe. W zależności od przyszłych okoliczności moje plany mogą ulec zmianie. Moim głównym celem zawodowym jest zaangażowanie w rozwój technologii wspierających rolnictwo.

Chcę pomagać rolnikom, którzy każdego dnia wkładają ciężką pracę w uprawę ziemi, jednocześnie dbając o ochronę środowiska i minimalizację jego degradacji.

Uważam, że ta dziedzina jest kluczowa nie tylko dla mojej kariery, ale także dla dobra społecznego i ekologicznego.

Ponadto, poza nauką, marzę o założeniu rodziny w przyszłości, co również wpisuje się w moje długoterminowe plany życiowe. Pragnę znaleźć równowagę między ambicjami zawodowymi a życiem prywatnym, co jest dla mnie również ważne. Zdaję sobie sprawę, że te dwa aspekty życia będą się wzajemnie przenikać i kształtować moją przyszłość.

Wielkie remonty w Lublinie. Teraz także nocą

Remonty nocą. W końcu. Od dawna tak robią w Warszawie. Nareszcie jest to wykonywane, jak w całej Europie – nowa strategia przeprowadzania remontów w Lublinie odbiła się pozytywnym echem w internecie. Świadczą o tym komentarze kierowców pod naszymi tekstami o ubiegłotygodniowym nocnym remoncie Tysiąclecia i położeniu bitumicznej nakładki na rondzie Dmowskiego. Ludzie chwalą, ale i pokazują kolejne ulice do poprawy



Paweł Puzio
Artur Siekaczynski

Ratusz realizuje nową strategię remontów częściowych ulic w Lublinie.

Celem jest ograniczenie do minimum trudności i korków związanych z modernizacją miejskich traktów.

Jest to jedna z pierwszych decyzji nowego wiceprezenta Lublina Tomasza Fulary i połączonej super komórki w strukturach Ratusza – Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego (ZDiTM).

Nocne weekendy bitumem pachnące

Błyskające żółte koguty są dziś codziennym obrazkiem na ulicy **STASZICA** i na wielu innych ulicach w mieście. Ekipa drogowców naprawia nawierzchnię ulicy, która od lat była zmartwieniem kierowców z całego regionu. Jest to jedyna droga dojazdowa do popularnego szpitala w centrum miasta.

Prace renowacyjne obejmują odcinek Staszica od ul. Świętoduskiej do szpitalnej polikliniki. Wspomniana al.

Tysiąclecia jest remontowana mniej więcej od wysokości Lidla przy Białkowskiej Górze, w kierunku centrum do ronda Dmowskiego. Samo rondo już ma nową nakładkę bitumiczną. Były to bardzo zdegradowane odcinki miejskich dróg.

– Letnie miesiące, z uwagi na sezon urlopowy oraz odpoczynek od szkół i uczelni, a tym samym mniejsze natężenie ruchu w mieście, wykorzystujemy na intensyfikację prac remontowych na lubelskich ulicach. W ten sposób chcemy minimalizować utrudnienia związane z prowadzonymi robotami na drogach. Ekipy remontowe pracują też poza porannymi i popołudniowymi szczytami. Głównie wykorzystujemy też weekendy, gdy ruch jest znacznie mniejszy. Przykładem takiego działania w ostatnich dniach było ułożenie nowej nawierzchni na al. Tysiąclecia na odcinku do ronda Dmowskiego – tak nową strategię wyjaśnia Tomasz Fulara, zastępca prezydenta Miasta Lublin ds. Inwestycji i Rozwoju. Prace przeprowadzono w sobotę i niedzielę, co pozwoliło uniknąć korków. – Okres wakacji chcemy również wykorzystać na remonty głównych arterii

i ważnych dróg z punktu widzenia układu komunikacyjnego.

12 milionów

Trwa właśnie wspomniany remont ulicy Staszica, w planach są też prace na ul. Sowińskiego i najbardziej zdegradowanym fragmencie ul. Prusa.

To tylko przykłady, a ekipy remontowe pojawią się jeszcze w kilkunastu innych lokalizacjach, zgodnie z przyjętym planem remontów.

– W sumie w okresie wakacyjnym w odnowę ulic zainwestujemy 12 milionów złotych.

Sukcesywnie poprawiamy bezpieczeństwo i komfort jazdy po Lublinie oraz obsługę komunikacyjną w poszczególnych rejonach miasta – mówi Tomasz Fulara.

Po nocnym remoncie Tysiąclecia kierowcy w komentarzach pod tekstami prasowymi chwalili tę formę pracy drogowców. Jednocześnie wskazali na szereg ulic w mieście, które także wymagają pilnej interwencji. Pisali o Witosza, Turystycznej (ta jest w planie) i wielu innych lokalizacjach.

Dzielnice także w planie

– Zgodnie z potrzebami mieszkanki i mieszkańców oraz wypracowanymi ustaleniami podczas spacerów w ramach „Planu dla dzielnic”, realizujemy szereg prac w różnych częściach miasta. Nową nawierzchnię układamy m.in. na ul. Paprociowej, Sekwojowej czy Kosynierów. A w toku są postępowania na remont Bolbotta, Gołebiewskiego, Raginisa, Kasprowicza i Młodej Polski. W trakcie realizacji jest przetarg na drugi etap remontu ul. Wrocławskiej – wylicza Grzegorz Malec, dyrektor Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego.

Ta nowa jednostka miejska działa od 1 lipca.

Trwa poprawa nawierzchni ulic Kołaczkowskiego, Szczepańskiego, Jawłowskiego i Skubiszewskiego. W trakcie realizacji jest ułożenie nawierzchni na ul. Nizinnej, wymiana nawierzchni ciągu pieszego przy ul. Leszka Czarnego oraz remont zatoki postojowej na ul. Motorowej. Na ul. Laurowej wykonywany jest parking i utwardzenia z kruszywa. Warstwa ścieralna z betonu asfaltowego pojawi się na też na Dębowej.

35 lokalizacji

Od początku wakacji nowe nawierzchnie asfaltowe położono już na ulicach Węglińskich, Plebańskiej, Czumy, odcinku Abelarda, Skubiszewskiego, od ul. Tarninowej w kierunku ul. Śląskiego, i Folwarcznej, od skrzyżowania z ul. Belżycką w kierunku wschodnim. Z kolei remont przeszły ulice Wertera oraz Poloniusza, do skrzyżowania z ul. Laury w kierunku ul. Ofelii. Zakończyły się też prace na ul. Żeglarskiej, gdzie wyrównano i utwardzono część drogi. Z kolei w trakcie odbioru jest wykonany remont fragmentu chodnika w ciągu ul. Przyjaźni oraz ciągu pieszego w rejonie bloku przy ul. Motorowej 1.

W najbliższym czasie Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego planuje również powtórzyć postępowania przetargowe na wybór wykonawców remontu ulic Cwiklińskiej, Arnsztajnowej oraz Namysłowskiego. Ponadto w trakcie przygotowania są zamówienia na remont ul. Zamkowej, ułożenie nawierzchni na ul. Tęczowej oraz remont schodów łączących ul. Tumidajskiego z ul. Koryznowej i rondem Berbeckiego wraz z podjazdem

dla wózków. Intensywne prace remontowe nawierzchni jezdni i chodników obejmą około 35 lokalizacji, a koszt robót wyniesie blisko 12 mln zł.

Finał w przyszłym roku

W Lublinie są realizowane także inwestycje, które zostaną oddane do użytku w przyszłym roku. Jest to budowa przedłużenia ulicy **LUBELSKIEGO LIPCA '80**, od Areny Lublin do ronda pod wiaduktem na ulicy Krochmalnej czy przedłużenia ulicy Węglarza. W przyszłym roku zakończyć się mają również prace na ulicy Sławinek i ulicy Zorza.

Na Lubelskiego Lipca '80 m.in. Roboty związane z kanalizacją sanitarną. Na terenie budowy przedłużenia ul. Lubelskiego Lipca '80 widać już główny przebieg drogi oraz ciągów pieszych i rowerowych. Od początku lipca wykonywane są warstwy bitumiczne. Przypomnijmy, że za rok będzie gotowa droga dwujezdniowa, trzypasmowa, z buspasem. Będą chodniki, ścieżki rowerowe i dwie sygnalizacje świetlne.

Nie dotykaj. Powiadom

Barszcz Sosnowskiego można spotkać często wzdłuż rzek czy na obrzeżach łąk, lasów i pól. Nawet przebywanie w pobliżu rośliny grozi poparzeniem. Miasto kontynuuje usuwanie ognisk i apeluje do mieszkańców o zgłaszanie miejsc ich występowania



Można pomylić go chociażby z barszczem zwyczajnym, arcydzięglem litworem, pasternakiem zwyczajnym, podagrycznikiem, wrotyczem czy krwawnikiem. Toksyczny barszcz ma charakterystyczne, trójkątne liście w kolorze żywo zielonym oraz łodygę pokrytą fioletowymi plamkami, która u podstawy może osiągać od 5 do 12 cm średnicy.

Zawarte w roślinie soki i olejki eteryczne zawierają toksyny, które pod wpływem promieniowania słonecznego powodują zmiany skórne. Jak informuje Główny Inspektorat Sanitarny, do objawów zalicza się zaczerwienienie, wysypka, owrzodzenie, opuchlizna, ale również nudności, wymioty, bóle głowy, obrażenia układu oddechowego, obrażenia oczu czy nawet wstrząs anafilaktyczny. Toksyny mogą również powodować powstawanie nowotworów skóry. Objawy występują od kilku do kilkunastu godzin po kontakcie z rośliną.

Toksyczność barszczu zwiększa się latem, kiedy jest

wyższa temperatura i wilgoć. GIS apeluje, aby przestrzegać kilku zasad, aby uniknąć poparzenia:

- Nie dotykaj i nie zrywaj roślin, zwłaszcza gołymi rękoma

- Lotne olejki eteryczne, które wydziela ta roślina, mogą osadzać się na skórze, dlatego unikaj przebywania w pobliżu barszczu Sosnowskiego

- Jeśli przebywasz w pobliżu rośliny, chroń skórę i drogi oddechowe przed promieniowaniem UV: używaj kremu z filtrem, noś okulary i odzież z nienasiąkliwych tworzyw sztucznych, która zakrywa skórę, zakładaj maski ochronne

- Jeśli nie uda nam się uniknąć kontaktu z rośliną, należy: jak najszybciej przemyć skórę letnią wodą z mydłem, aby usunąć z jej powierzchni sok rośliny. Umyć przedmioty i wyprać ubrania, które miały kontakt z barszczem

- Jeśli na skórze pojawiły się pęcherze surowicze, ale nie doszło do ich rozerwania, można zastosować miejscowo maść (krem) kortykosteroidową. Dobrac środki farmakologiczne z lekarzem

- Jeżeli roślina miała kontakt z oczami, należy przemyć je wodą, chronić przed światłem i skonsultować się z okulistą. Można stosować chłodne okłady z lodu

- Jeżeli poparzenie jest silne lub pojawiają się problemy oddechowe należy wezwać pogotowie ratunkowe. Po oparzeniu trzeba unikać słońca przez co najmniej 48 godzin, niezależnie od nasilenia objawów.

Lublin walczy z zagrożeniem usuwając ogniska barszczu Sosnowskiego oraz mniej znanego barszczu kaukaskiego z terenów miejskich. W tym roku zastosowano nowe metody likwidowania roślin.

– Obowiązek likwidowania inwazyjnych gatunków obcych wynika z przepisów ustawy. Pozbycie się ich na stałe jest trudne, przede wszystkim ze względu na rozbudowany, sięgający nawet do 2 m w głąb system korzeniowy oraz łatwość rozsiewania się nasion. W tym roku zgodnie z wytycznymi zastosowaliśmy inną metodę usuwania rośliny. Jest to wykopywanie korzeni oraz zasypywanie miej-

sca wapnem, tworząc w ten sposób nieprzyjazne dla wzrostu i kiełkowania środowisko zasadowe – mówi Blanka Rdest, dyrektor Wydziału Zieleni i Gospodarki Komunalnej.

W tym roku barszcz Sosnowskiego został wykryty i usunięty w okolicach ul. Wądołnej (przy rzece Czechońce) oraz przy ul. Gen. Ducha.

Gdy znajdziemy roślinę na terenie miejskim należy powiadomić Straż Miejską pod numerem 986, która zabezpieczy teren i przekazać informację do Wydziału Zieleni i Gospodarki Komunalnej.

Jeśli barszcz rośnie na terenie spółdzielni, należy zgłosić się do administracji, a jeśli roślina występuje na terenie prywatnym, obowiązek jej usunięcia należy do właściciela. Nie powinno dopuścić się do tego, aby roślina wydała nasiona. Informację o tym, jak skutecznie i bezpiecznie zutylizować barszcz można uzyskać w Wydziale Zieleni i Gospodarki Komunalnej pod numerem 81 466 3100.

(OPRAC. KAZ)

Wak

Inspekcja Sanitarna dba o nasze zdrowie w nie-
toalet. O codziennych obowiązkach inspek-

Katarzyna Zmysłowska

• Czym zajmuje się inspekcja?

– Działalnością na rzecz zdrowia publicznego, której plan dnia często jest nieprzewidywalny. Nigdy nie wiemy kiedy wystąpi np. zatrucie pokarmowe, ognisko zakażenia czy inne zdarzenie epidemiologiczne. Choroba zwykle przychodzi wtedy, kiedy jej nie oczekujemy, a zdarzenia epidemiologiczne jak np. zakażenia wody w efekcie mogą doprowadzić do następstw zdrowotnych.

26 lutego 2020 roku to dzień, kiedy rozpoczęłam pracę jako Lubelski Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny. Początek mojej pracy zbiegł się w czasie ze zbliżającą się wówczas pandemią. To było wyzwanie, które dotyczyło nas wszystkich a rzeczywistość nas po prostu zaskoczyła. Musieliśmy realizować zadania w takich warunkach, jakie były i jednocześnie je zmieniać, aby dostosować do tej nagle zmieniającej się trudnej rzeczywistości.

Inspekcja Sanitarna to działalność na rzecz nas wszystkich i każdego z osobna. Nasza działalność skoncentrowana jest przede wszystkim na działalności zapobiegawczej wszelkim negatywnym zjawiskom zdrowotnym oraz edukacji, dzięki której bierzemy odpowiedzialność za decyzje dotyczące naszego zdrowia. Promujemy również zdrowy styl życia.

• Inspekcja ma więcej pracy w okresie letnim?

– Tak, okres letni wiąże się z intensyfikacją naszej działalności na rzecz bezpiecznego wypoczynku dzieci, młodzieży oraz osób dorosłych, a bezpieczny wypoczynek jest wtedy, kiedy warunki zapewniają nam bezpieczeństwo zdrowotne.

Jakość wody pitnej, jakość wody w kąpieliskach, w różnych akwenach i zbiornikach wodnych, jakość i bezpieczne warunki

hotelowe, bezpieczne warunki żywienia,

cały łańcuch chłodniczy, który powinien być zapewniony dla bezpieczeństwa żywności. Naszemu nadzorowi podlegają warunki transportu żywności, obrót żywnością, produkcja żywności oraz produkcja pierwotna żywności. Ważnym aspektem naszej działalności jest edukacja na temat bezpiecznego wypoczynku, zwłaszcza nad wodą. Już przed wakacjami dokonujemy przeglądu obiektów, w których będzie realizowany wypoczynek. Najczęściej są to obiekty, które są pod naszym stałym nadzorem. Weryfikujemy zgodność z przepisami, z wymogami, rekomendacjami higienicznymi.

Kolejna kwestia to bezpieczeństwo zdrowotne dzieci poprzez edukowanie rodziców, aby dbali o zdrowie i na wakacje wyjeżdżali zdrowi. Obejmuje to przeciwdziałanie chorobom infekcyjnym, w tym szczepienia ochronne dzieci oraz zapewnienie zdrowego personelu opiekującego się dziećmi.

• Czy rodzice coraz rzadziej chcą szczepić swoje dzieci?

– Obserwujemy spadek zainteresowania szczepieniami wśród rodziców. Choć nie dotyczy to dużej liczby osób, ale problem narasta. W przypadku chorób infekcyjnych kluczowy jest próg bezpieczeństwa epidemiologicznego, czyli zapewnienie tzw. odporności zbiorowej przeciwko danej chorobie. Tę odporność osiąga się głównie dzięki szczepieniom ochronnym.

Rodzice, którzy z różnych powodów rezygnują z szczepienia swoich dzieci, narażają nie tylko własne dzieci, ale również osoby, które z powodów zdrowotnych nie mogą być szczepione, osoby starsze, przewlekle chore, osoby, które utraciły odporność z biegiem czasu oraz szczególnie narażone dzieci przewlekle chore, które mają przeciwwskazania do szczepień.

Apeluję do rodziców o szczepienie swoich dzieci i korzystanie z dobrodziej-

Wakacje to dla nas bardzo pracowity okres

W niemal każdej dziedzinie życia. Dzięki temu możemy bezpiecznie korzystać z kąpielisk, jeść w restauracjach czy korzystać z publicznych miejsc, zasadach, o których musimy pamiętać i o ważnej roli szczepień oraz higieny rozmawiamy z dr n. med. Marią Jolantą Korniszuk, Lubelskim Państwowym Wojewódzkim Inspektorem Sanitarnym

stwa, jakim są szczepionki. Wiemy, jaką rolę odgrywają w walce z chorobami infekcyjnymi i jak wielu epidemii udało się dzięki nim uniknąć.

• **Skąd może brać się ta niechęć?**

– Uważam, że głównym powodem jest dostęp do niezręcznych informacji, które powodują poczucie niepewności. Zwróćmy jednak uwagę, że ci rodzice byli zaszczepieni i zostali dzięki temu ochronieni przed chorobami infekcyjnymi, więc oni

sami na sobie doświadczali tego, że szczepionki są bezpieczne i stanowią skuteczną ochronę.

Oczywiście, mogą wystąpić odczyny poszczepienne, ale zazwyczaj są to bardzo łagodne, miejscowe zmiany, które ustępują w ciągu kilku godzin, maksymalnie w ciągu doby. Rzadko zdarzają się powikłania poszczepienne, ale należy rozważyć taką kwestię, że jeżeli drobnoustroj, który znajduje się w preparacie szczepionkowym ma osłabioną wirulencję, a mimo to, w organizmie powodując określoną reakcję niepożądaną to co by było w kontakcie z drobnoustrojem w pełni aktywnym? Zawsze warto zastanowić się czy ryzyko, jakie niesie ze sobą niezaszczepienie dziecka nie jest ryzykiem większym niż podanie preparatu szczepionkowego.

• **Widać wzrost zachorowań na jakąś konkretną chorobę?**

– Widzimy wzrost zachorowań z powodu krztuśca, z powodu zakażenia wirusem odry, wirusem różyczki. Widzimy też, jak obniżają się współczynniki osób zaszczepionych przeciwko tym chorobom. Krztusiec jest chorobą, która w sposób szczególny może dotyczyć dzieci, ale także osoby dorosłe. Również odra daje następstwa w postaci nie tylko powikłań wcześniejszych, ale i odległych, nawet po 15 latach.

• **Jak powinniśmy się przygotować na wyjazd zagraniczny?**

– Przygotowując się do wyjazdu zagranicznego, warto zweryfikować swoją wiedzę na temat zdrowia i bezpieczeństwa. Przede wszystkim należy rozważyć odpowiednie szczepienia przeciw chorobom zakaźnym, które mogą występować w danym regionie, a które nie są powszechne w naszym kraju. Istotne jest także poznanie informacji o niebezpiecznych chorobach takich jak malaria, wirus dengi inne gorączki krwotoczne i wiele pozostałych, które występują w egzotycznych miejscach.

Powinniśmy dowiedzieć się, jak się zabezpieczyć i jakie środki ostrożności podjąć, aby uniknąć ryzyka infekcji. Należy wiedzieć, w których rejonach lub miejscach danego kraju lepiej unikać pobytu. Każde miejsce niesie ze sobą ryzyko kontaktu z drobnoustrojami, dlatego warto znać podstawowe zasady udzielania pierwszej pomocy.

Kluczowa jest nasza świadomość i odpowiednie zorganizowanie się przed wyjazdem, aby zapewnić sobie i swoim bliskim bezpieczny i zdrowy pobyt za granicą.

• **Jak wygląda kontrola kąpielisk?**

– Na terenie województwa lubelskiego w tym sezonie zorganizowano 35 stałych kąpielisk, które są odpowiednio zabezpieczone. Dodatkowo

CZY KLIMATYZATORY SĄ DLA NAS BEZPIECZNE?

Klimatyzatory to kolejny bardzo ważny element w utrzymaniu naszego zdrowia. One muszą być w dobrej kondycji, z zapewnieniem należytej konserwacji. W klimatyzatorach mogą gromadzić się różne mikroorganizmy chorobotwórcze m.in. bakterie Legionelli. Podobnie jak w wszelkiego rodzaju miejscach, typu fontanny, zbiorniki wodne, podczas utrzymywania się dość wysokich temperatur. Takie warunki sprzyjają namnażaniu się różnych drobnoustrojów – zwraca uwagę dr n. med. Maria Jolanta Korniszuk



Kontrola kąpielisk obejmuje ocenę ich stanu technicznego, przygotowanie miejsc oraz kontrolę jakości wody. Jakość wody musi spełniać określone wymogi prawne. Przeprowadzamy ocenę wizualną, ocenę warunków technicznych i ocenę jakości wody – wyjaśnia dr n. med. Maria Jolanta Korniszuk

FOT. KATARZYNA NASTAJ

mamy kilka kąpielisk okazjonalnych. Kontrola kąpielisk obejmuje ocenę ich stanu technicznego, przygotowanie miejsc oraz kontrolę jakości wody.

Jakość wody musi spełniać określone wymogi prawne. Przeprowadzamy ocenę wizualną, ocenę warunków technicznych i ocenę jakości wody. Jakość wody jest sprawdzana najpóźniej 10 dni przed otwarciem kąpieliska. W przypadku jakichkolwiek wątpliwości, organizator i właściciel są o tym informowani. W tym sezonie nie stwierdziliśmy nieprawidłowości przed otwarciem kąpielisk.

Kontrola miejsc wypoczynku odbywa się zarówno przed otwarciem sezonu, jak i w jego trakcie. Chciałabym, aby nasza wizytacja była przyjmowana z intencją, że jest to w interesie nas wszystkich, w interesie bezpieczeństwa zdrowotnego.

Najczęściej obawiamy się zakażeń enterokokami, pałeczkami Escherichia coli oraz innymi bakteryjnymi i wirusowymi.

Źródłem zakażeń może być także człowiek, dlatego utrzymujemy stały monitoring w tym zakresie. Tu apel do osób, które odczuwają problemy zdrowotne, aby ograniczyły kontakty i unikały

kąpieli wodnych, co pomoże zapobiec rozwojowi chorób.

• **Co roku widzimy, że fontanna na placu Litewskim zmienia się w kąpielisko.**

– Fontanny nie są przeznaczone do kąpiei wodnych. Możemy z przyjemnością usiąść w pobliżu, oddychać ochłodzonym, nawilżonym powietrzem, ale zdecydowanie odradzam kąpiele w tym miejscu. Woda płynie tam w systemie zamkniętym i ma nieustanny kontakt z zanieczyszczeniami z zewnątrz. Jest środowiskiem, w którym mikroorganizmy, w tym również te chorobotwórcze mają sprzyjające warunki do rozwoju i namnażania. Jeśli te drobnoustroje przedostaną się do naszego organizmu mogą powodować różne dolegliwe problemy zdrowotne.

• **Żywność plus upał. Co złego może się stać?**

– Upalne dni mogą znacząco wpływać na bezpie-

czeństwo żywności. Wysokie temperatury sprzyjają szybkiemu namnażaniu się drobnoustrojów, co zwiększa ryzyko zatrucia pokarmowego. Do zanieczyszczenia żywności może dojść przy niewłaściwym zachowaniu zasad technologii produkcji żywności, warunków sprzedaży i ekspediovania. Mówimy tu głównie o zanieczyszczeniach mikrobiologicznych, ale również o niewłaściwych warunkach przechowywania, takich jak brak zachowania łańcucha chłodniczego

Niezachowanie higieny rąk przez personel dystrybuujący żywność, a także niewłaściwe zasady podawania żywności na naczyniach wielokrotnego użycia bez odpowiedniego mycia i dezynfekcji, mogą również prowadzić do zanieczyszczeń. Kluczowe jest, aby personel był zdrowy i przestrzegał zasad higieny, ponieważ ręce są najczęstszym źródłem transmisji drobnoustrojów. Ważne jest systematyczne mycie rąk mydłem i przestrzeganie terminów ważności produktów.

Dbajmy o to, aby spożywana żywność była bezpieczna, czysta i zdrowa. Myjmy owoce i warzywa przed spożyciem. Przy zakupie żywności dbajmy o ich odpowiednie przechowywanie zgodnie z zaleceniami producenta. Myjmy ręce przed odpakowaniem żywności. Kupujmy produkty w sprawdzonych miejscach. Żywność może się

zepsuć w czasie przemieszczania się chociażby ze sklepu do domu. Jeśli występują upały powyżej 30 stopni na pewno będzie bezpieczniej, jeżeli do transportu produktów żywnościowych zapewnimy torby termiczne.

• **W toaletach publicznych powinniśmy wybierać ręczniki czy suszarki do rąk?**

– Jeżeli suszarki nie są należycie konserwowane, nie są właściwie utrzymane to oczywiście są sprzyjające warunki do rozwoju patogenów. Doskonałe warunki do namnażania drobnoustrojów są na naszych dłoniach, ponieważ każdy z nas ma tzw. florę przejściową, która znajduje się na skórze dłoni. Jeżeli rąk nie umyjemy ich we właściwy sposób, a następnie wysuszymy je w warunkach podwyższonej temperatury i wilgocci to to, co nagromadzi się w niewłaściwie utrzymywanym i konserwowanym urządzeniu stanowi źródło transmisji drobnoustrojów i ich rozprzestrzeniania się. Z tego względu w obiektach publicznych, obiektach ochrony zdrowia absolutnie nie są wskazane suszarki do rąk. Z kolei w przypadku mycia rąk to mydło w płynie jest jednak o wiele bardziej bezpieczne do korzystania, o wiele bardziej higieniczne i gwarantuje nam większe bezpieczeństwo w zapobieganiu rozwojowi chorób infekcyjnych.

Nie wykluczamy mycie rąk mydłem w kostce w warunkach domowych, indywidualnie użytkowane w gronie rodzinnym gdzie wszyscy są zdrowi. Wtedy są mniejsze możliwości przekazywania drobnoustrojów między sobą, bo żyjemy w określonym, znanym środowisku.

KĄPIELISKA

Sanepid kontroluje 35 kąpielisk w naszym regionie. Wczoraj, kiedy wysłaliśmy do drukarni to wydanie gazety, tylko jedno z nich było zamknięte. Chodzi o akwen „W Dolinie 10. Stawów” w Poniatojewie, gdzie zakwitły sinice

Lubię zmieniać Chełm. To m

Ja jestem tym politykiem, który unika przecinania wstęg. W poprzedniej kadencji, przede wszystkim przy tych dużych inwestycjach, k

Krzysztof Kot

• Nie wiem jak pana przedstawić. Kiedyś to było prosto: złote dziecko PiS-u, ulubieniec Jarosława Kaczyńskiego, ulubieniec Mateusza Morawieckiego, można by tutaj plejadę najważniejszych polityków, a Przemysław Czarnka też oczywiście wymienię. A teraz jak jest?

– Panie redaktorze, to może ja zapytam, na jakiej podstawie tak pan by to wymieniał?

Bo wszyscy najważniejsi w PiS przed wyborami w Chełmie byli.

– Może byli dlatego, że doceniali Polskę Wschodnią, doceniali miasto Chełm i chcieli, żeby po latach takie miasta jak Chełm, te miasta średnie, które traciły funkcje społeczno-gospodarcze, mogły w końcu odzyskać swoją pozycję. Taka była też polityka poprzedniego rządu.

Myślę, że nie jest tajemnicą dla nikogo, że ja w PiS nigdy nie byłem. Był też znany państwu mój konflikt lokalny z działaczami Prawa i Sprawiedliwości, który trwał od lat. Czasami z przyrzeczeniem oka traktuję te państwa rewelacje, ale musimy trzymać się faktów. Ja oczywiście współpracowałem i współpracuję z Mateuszem Morawieckim czy z Przemysławem Czarnkiem, znamy się, tego przecież nigdy nie ukrywałem, nie ukrywam.

Ale to jednak media chciały wykreować hasło „cudowne dziecko” czy „złote dziecko Prawa i Sprawiedliwości”, bo to się klika.

Sam pan wie, że clickbait robi swoje i tak jest łatwiej, tym bardziej że w polskim systemie politycznym mamy do czynienia z sytuacją, w której właśnie Prawo i Sprawiedliwość jest tą partią, którą łatwiej hejtować, łatwiej było atakować przez lata i wszystko, co było z tym związane, miało większą klikalność, poczytność. Przecież tak było i chyba tutaj nie będziemy się nie zgadzać.

• Jest pan prezydentem drugą kadencję, ma pan już pewnie jakieś porównanie, jak się rządziło, gdy władzę w kraju mieli sympatyzujący z panem politycy PiS, a jak rządzi teraz.

– Tutaj nie może być prostej odpowiedzi. Jeżeli nie ma

się bezpośrednich relacji, to czasem ciężiej się umówić na spotkanie, żeby porozmawiać, przedstawić koncepcję, to jest bezprzecnie fakt. Natomiast nie odczułem, żeby miasto Chełm było w jakikolwiek sposób pomijane w zakresie otrzymywania środków na inwestycje. Tam, gdzie składaliśmy wnioski, na ten moment udało się pozyskać dofinansowanie. I ja też jestem konsekwentny w tym, co robiłem.

Tak samo jak dziękowałem politykom PiS poprzedniej kadencji za wsparcie dla miasta, tak samo robię to teraz, tylko w drugą stronę. Ale jest jedna zasadnicza różnica. Za poprzedniego rządu – to jest fakt, Myślę, że nikt się nie obrazi – było więcej programów dla samorządów, więcej programów, z których można było pozyskiwać środki. Tego dzisiaj nie ma, więc ciężko też powiedzieć, jak ta współpraca dalej w tych obszarach będzie wyglądała. Natomiast co do samej istoty, nie odczułem, żeby miasto Chełm było w jakiś sposób znacząco pomijane.

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że jestem politykiem z innej strony sceny politycznej, ale myślę, że wszyscy dojrzały politycy i ci, którzy patrzą przede wszystkim na miasto. Z drugiej strony władza miasta, który ma swoje poglądy i nie boi się ich głośno wyrażać, ale także jest z tym uczciwy. Jeżeli ktoś pomaga i wspiera, to trzeba to docenić.

• Czyli jak w znanym powiedzeniu: pokorne ciele dwie matki ssie.

– Tak, myślę, że jest po prostu tak i trzeba zdawać sobie z tego sprawę, że zawsze, jeżeli ktoś wspiera dany samorząd, to trzeba za to podziękować. My jesteśmy po to, żeby starać się pozyskiwać środki na rzecz inwestycji dla naszych mieszkańców i takie jest zadanie prezydenta i to robimy. Oczywiście: jest też tak, że od kilku tygodni jestem wiceprezesem Związku Miast Polskich, mamy bardzo dobrą współpracę na tym forum. Związek bardzo mocno wspiera swoje samorządy, wspiera nas w zakresach legislacyjnych, administracyjnych. To jest też istota i klucz do tego, żeby samorząd był silny.

• No właśnie: samorząd powinien być upolityczniony czy jak

najmniej polityczny z pana perspektywy?

– Nie ma też jednoznacznej odpowiedzi.

W zasadzie każdy chodnik, każda droga, każda inwestycja nie ma barw politycznych, bo jest dla ludzi o różnych poglądach.

Natomiast system polityczny w Polsce jest tak skonstruowany, że samorządowcy mogą przynależeć do partii politycznych, mają też swoje poglądy. Nie ma się co tutaj oszukiwać, że jest inaczej. Wiele decyzji, które zapadają, to decyzje polityczne; na szczęblu samorządu, przede wszystkim na szczęblu rządowym. Polityczne, czyli albo z klucza politycznego, albo również pod kątem wsparcia danego regionu. Tak było, tak jest i tak pewnie będzie. W tym systemie politycznym ważne, kto daje pieniądze, potem sobie robi zdjęcia na koniec. Z drugiej strony politycy, w tym wypadku parlamentarzyści, jako też muszą pokazać wyborcom, że są skuteczni, że pracują na rzecz regionu. Tak ten system działa, to nie jest system idealny.

• Nie ma pan problemu robenia sobie zdjęć z jedną i drugą opcją, bo najważniejsze jest to, żeby te pieniądze do Chełma przychodziły.

– Zależy o jakich zdjęciach mówimy. Ja jestem tym politykiem, który unika przecinania wstęg. W poprzedniej kadencji, przede wszystkim przy tych dużych inwestycjach, które jeszcze były zaczęte w poprzedniej kadencji przez moją poprzedniczkę, nie brałem udziału. Zapraszałem właśnie byłą prezydent. Tak samo chyba tylko zrobiłem wyjątek dla inwestycji, które były realizowane na bliskich mojemu sercu, moich byłych szkołach, bo to taka kwestia sentymentalna. Jestem raczej tym samorządowcem, który nie pcha się do przecinania wstęg, nie jest mi to do końca potrzebne. Bardziej cieszy mnie to, że te wszystkie inwestycje powstają.

Lubię zmieniać Chełm, jest to miasto o wielkim potencjale, które cały czas próbuje odbudować. Nie jesteśmy jeszcze na półmetku nawet tej drogi, wiele rzeczy jest dopiero w realizacji, wiele rzeczy dopiero powstanie, ale jest to sukces wspólny: pre-

zydenta, rady miasta, parlamentarzystów.

Były prezydent Chełma, Krzysztof Grabczuk, jest posłem Platformy Obywatelskiej. Jest z Chełma, to pomoże, rozmawia?

– Trzeba zapytać pana posła, w polityce nie mówi się o tym, z kim się rozmawia za kulisami. Natomiast, tak; ostatnio dziękowaliśmy za wsparcie przy przebudowie Orlików, więc można wyciągać wnioski samemu. Co jest najważniejsze, najistotniejsze, prezydent miasta, nawet jeżeli ma swoje poglądy, bo zawsze ma, nawet jeżeli jest utożsamiony z daną opcją polityczną, to działa na rzecz wszystkich mieszkańców. Nie można robić czegoś takiego, żeby miasto traciło tylko dlatego, że ktoś się komuś nie podoba.

To mieszkańcy podczas wyborów samorządowych decydują, kto ma być ich reprezentantem na kolejne 5 lat. Był czas kampanii wyborczej, ta kampania wyborcza była specyficzna, bo wtedy można było mówić różne rzeczy, różne rzeczy przedstawiać. To był czas dla partii politycznych, żeby albo wygrać w mieście, albo przegrać.

• I w cuglach pan wygrał.

– To jest ogromny kredyt zaufania od mieszkańców i staram się go jak najlepiej wykorzystać. Ogromne pieniądze, które rzeczywiście w poprzedniej kadencji do Chełma popłynęły.

• To były setki milionów złotych, czy nawet więcej niż setki milionów?

– Myślę, że było to poniżej tego, o czym pan mówi. Natomiast to, co jest najistotniejsze, przez wcześniejsze kadencje, te środki do Chełma nie płynęły. Dzisiaj są dwie strony medalu. Ktoś powie, że Chełm otrzymywał za dużo środków, ja powiem, dlaczego wcześniej tych środków nie otrzymywał w poprzednich kadencjach? Bo nie otrzymywał, to jest fakt. Takie miasta jak Chełm, miasta, które też powinny być liderami – nie mówię, że mają być tym liderem numer jeden, bo tutaj pozycja Lublina jest bezdyskusyjna i wszyscy chcemy, żeby Lublin był silniejszy, bo jak będzie silniejszy Lublin, to tym silniejsze będzie województwo. Ale są ośrodki subregionalne jak Chełm, jak Biała Podlaska, jak Zamość, jak Puławy, które również muszą się rozwijać. Jeżeli nie będą się rozwijać,

to w konsekwencji będą obciążeniem najpierw dla województwa, a później dla państwa w całości.

Dlatego dla mnie jest istotne, żeby te nasze małe samorządy, czy mniejsze samorządy od metropolii, bo Chełm ma 60 tysięcy mieszkańców, a Lublin 300 tysięcy, więc mówimy o pięć razy mniejszym, ale żeby też miały możliwość rozwoju. Cieszę się, że udało się tyle środków pozyskać. Pozyskujemy również w tej kadencji środki choćby na park międzyosiedlowy. To jest taka ciekawostka, że

za poprzedniej władzy chyba trzy razy składaliśmy wniosek i trzy razy niestety nie uzyskaliśmy tych środków. A teraz zostaliśmy ocenieni najlepiej ze wszystkich samorządów,

zajęliśmy pierwsze miejsce w rankingu; w klasyfikacji projektowej. Jesteśmy optymistami, ale przede wszystkim chcemy, żeby nasze miasto się zmieniało, bo to później naprawdę zostaje na miejscu dla mieszkańców.

• A co z obwodnicą?

– Są zabezpieczone środki w wysokości 100 milionów plus nasz wkład własny. W tym momencie trwają prace nad przygotowaniem STEŚ, czyli Studium Techniczno-Ekonomiczno-Środowiskowego. Ten dokument zostanie przygotowany w przyszłym roku łącznie z decyzją środowiskową i wtedy będziemy mogli ogłosić przetarg w formule zaprojektuj i buduj. 100 milionów jest zabezpieczonych ze środków Ministerstwa Infrastruktury.

• A tam się MON miał dorzucić i podobno nie chce?

– To nie jest tak. Czytałem ten artykuł w lokalnej prasie. MON chce się dorzucić, ale MON również może wygospodarować około 100 milionów złotych, tylko jest jeden mały problem, to znaczy tych środków nie można łączyć. To wynika to z przepisów. To nie jest tak, że MON nie chce tych środków przekazać, tylko MON nie może. Znaczący może, ale miasto musiałoby zrezygnować z tej dotacji, którą już otrzymało i jest to, uważam, niepotrzebne, bo tu w procesie już jesteśmy dość zaawansowani. W tym

momencie musimy oszacować, ustalić ostateczny wariant i przebieg obwodnicy południowej. Wiadomo, że w tym wariantcie, gdzie są cztery łącznie pasy, czyli dwujezdniowym, ta inwestycja kosztowałaby ponad 200 milionów złotych i wtedy tych środków brakuje dużo. W przypadku wariantu mniejszego, który też był analizowany i jest na stole, ta inwestycja powinna zamknąć się w przedziale od 140 do 170 milionów złotych. Jeżeli te 140, to się będzie zgadzało z tym, na co miasto realnie dzisiaj stać, jakie są też możliwości samorządu, czyli abyśmy dołożyli te 40 parę milionów złotych więcej. Jeśli to będzie wyższa kwota, to będziemy musieli szukać dodatkowych środków.

• Kiedy pojedziemy?

– 2027, 2028 rok. Do 2025 roku jest przygotowywany STEŚ, następnie przetarg w formule zaprojektuj i buduj. Projektowanie około roku, czyli 2026 rok to jest koniec projektowania i trzeba liczyć półtora roku na realizację inwestycji, wykup gruntów. Realnym terminem jest 2028

Miasto o wielkim potencjale

które jeszcze były zaczęte w poprzedniej kadencji przez moją poprzedniczkę, nie brałem udziału. Zapraszałem właśnie byłą prezydent



Nie odczułem, żeby miasto Chełm było w jakikolwiek sposób pomijane w zakresie otrzymywania środków na inwestycje. Tam, gdzie składaliśmy wnioski, na ten moment udało się pozyskać dofinansowanie – mówi Jakub Banaszek

FOT. DW

rok, tak żeby ta inwestycja była w całości już oddana, zrealizowana. To też będzie droga o znaczeniu obronnym, to jest bardzo istotne, szczególnie na terenie Polski wschodniej. Ona nie tylko wyprowadzi ruch w stronę Hrubieszowa, ale także pozwoli chełmskiemu garnizonowi wojskowemu rozbudowywać się, ponieważ garnizon będzie miał bezpośredni wjazd od tej strony obwodnicy południowej.

• **Panie prezydencie: muzeum Wołynia. Ono powstaje, w zasadzie już funkcjonuje, jeżeli chodzi o kwestie formalne.**

– Decyzją Rady Miasta w maju ubiegłego roku Muzeum powstało. Ma swoją

siedzibę, ma swoich – w minimalnym oczywiście zakresie – pracowników, ale przede wszystkim ma swoją siedzibę, symbolicznie tabliczkę. Przed nami są trzy następujące po sobie rzeczy. Ogłaszamy niedługo przetarg na dokumentację przebudowy całego terenu, to jest 7 hektarów pocarskich budynków, łącznie jest ich 11. W ramach koncepcji, która była już przygotowana, bo PFU, czyli program funkcjonalno-użytkowy, był przygotowany i ta koncepcja się utrzymuje.

• **Pieniądze, które poprzedni rząd obiecał na to muzeum, są?**

– Po kolei. My ogłaszamy teraz dokumentację, to jest to, co stoi po stronie miasta. Jeżeli chodzi o kwestię umowy z Ministerstwem Kultury, ministerstwo tę umowę wypowiedziało, co jest też faktem powszechnie znanym. Stoimy na innym stanowisku, to jest stanowisko prawne, nie subiektywne, tylko prawne. Z naszej strony podejmowane są konkretne działania. Natomiast niezależnie od tego prowadzimy zaawansowane rozmowy o

wspieraniu finansowym dla tej inwestycji z innych źródeł i myślę, że niedługo będziemy w stosownym czasie ogłaszać dobre decyzje. Jedno jest pewne, Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej powstanie i oświadczenie chciałbym, żeby wystawę, bo trzeba oddzielić dwie kwestie, czyli tę infrastrukturalną, za którą odpowiedzialne jest miasto Chełm, i już merytoryczną, czyli przygotowanie wystawy, chciałbym, żeby za wystawę odpowiadało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Dlaczego?

Dlatego, żeby nikt potem nie zarzucił, że będzie przedstawiona jakaś jedna narracja samorządu w tak ważnej instytucji.

Dlatego też było podpisanie umowy z Ministrem Kultury w ubiegłym roku. Dlatego też przez prawie cztery lata współpracowaliśmy na rzecz utworzenia tej instytucji. Łatwiej jest samorządowi prowadzić całą inwestycję,

stąd od początku było jasne, że to miasto Chełm będzie odpowiadać za inwestycję, ale za ten wymiar merytoryczny miało odpowiadać ministerstwo. Liczę na to, że tak też zostanie, ponieważ chyba Ministerstwo Kultury jest najodpowiedniejszą instytucją do tego, aby przygotować wystawę, wystawę trudną... To nie chodzi, to nie chodzi o planszę, tylko chodzi o całą...

• **Przepraszam, że wchodzę w słowo. Podjął pan decyzję, że sportowe kluby chełmskie mają upamiętniać Wołyń na strojach sportowych?**

– Chodzi po prostu o to, że do tej pory my, jako naród, nie zrobiliśmy wystarczająco dużo, żeby upamiętnić tych, którzy leżą w bezimiennych dołach na Wołyniu. Nie jest to manifest polityczny, tylko jest to manifest ludzki. Niestety jest tak, że jakiegokolwiek działania na rzecz upamiętnienia ofiar rzezi wołyńskiej kojarzą się w ostatnich latach jednoznacznie z jakimiś radykałami czy z organizacjami, które są bardzo radykalne

albo nacjonalistyczne. Ja to odrzucam, bo dla mnie najważniejsze jest to, żeby przede wszystkim upamiętnić. Mówię tutaj o rodzinach ofiar rzezi wołyńskiej, ale przede wszystkim, żeby pokazać, że te osoby, które były zapomniane przez 81 lat, i to nie chodzi o tylko kwestię ekshumacji, muzeum, ale też takiej powszechnej świadomości. Kiedyś było podobnie z żołnierzami wyklętymi, jeszcze wcześniej z Powstaniem Warszawskim, to się oczywiście wiąże z naszą trudną historią i z 1945 rokiem. Nie ma tutaj manifestu politycznego, jest manifest ludzki. Rzeczywiście kluby chełmskie będą miały na swoich koszulkach napis „Wołyń, pamiętamy”, jako upamiętnienie ofiar rzezi wołyńskiej, ludobójstwa na Wołyniu. Chodzi o to, żeby przypominać i żeby wywierać presję na naród, na rząd. Nie chodzi o ten rząd, po prostu na każdy kolejny, na prezydenta, na wszystkich, że należy tę sprawę zamknąć. Jeżeli my dzisiaj tego nie robimy, mówię tutaj o narodzie,

no to tak naprawdę chyba nigdy się nie uda w sposób odpowiedni upamiętnić, w taki godny sposób upamiętnić, dlatego, że historia też ma swoje cykle. To może zabrzmi bardzo trywialnie, ale czy dzisiaj ktoś pamięta o ofiarach powstania styczniowego, listopadowego, czy ktoś pamięta o potopie szwedzkim?

Nie mówię o tym wymiarze, że przypominamy w postaci artykułów w prasie czy jakichś tam wzmianek albo złożenia jednego wieńca. Czy ktoś naprawdę się do tego odnosi? Nie, bo to już było za nami. Tam potrafiliśmy w odpowiedni sposób to zamknąć, upamiętnić, tutaj tego nie było.

Nie jest to też w żaden sposób afront przeciwko Ukrainie, wręcz przeciwnie, z mojej strony jest nie tylko pełne wsparcie i życzliwość wobec Ukrainy, wobec Ukraińców, nieraz już to udowodniłem, choćby wtedy, kiedy był protest kierowców, przewoźników polskich. Też mi się oberwało ze strony organizacji narodowych, że wsparłem wtedy również kierowców, prosiłem, żeby konsul Ukrainy zaangażował się w rozwiązanie tego problemu, po to, żeby swoim autorytetem wpłynął na tych kierowców, którzy organizowali wtedy takie blokady przejść pod Chełmem. Nie dlatego, że uważałem, że jest odpowiednią władzą, tylko nie chciałem sytuacji, w której policja musiałaby używać rozwiązania siłowego. Jasnym jest, że dla strony ukraińskiej, czy dla obywateli Ukrainy, autorytetem będzie konsul Ukrainy. Zawsze się patrzy pod kątem swoich rodaków. Nie ma tutaj żadnego negatywu w stronę ukraińską.

Pomoc Ukrainie, wsparcie, życzliwość, to, że chcemy pomagać, że rozumiemy tę trudną sytuację, jesteśmy z całych sił za Ukrainą, nie oznacza, że mamy nie pamiętać naszej historii. Wręcz przeciwnie, trzeba o tym głośno mówić i wywierać ogólnonarodową presję.



* CAŁA ROZMOWA Z CYKLU DZIEŃ WSCHODZI DO ZOBACZENIA NA WWW. DZIENNIKWSCHODNI.PL

Spotkajmy się nad wodą. Zap

NASZA AKCJA To najczęściej odwiedzana latem miejscowość w gminie Dębowa Kłoda w powiecie parczewskim. Mowa o Biał



JEZIORO BIALSKIE W LICZBACH

18,2

metra to maksymalna głębokość

31,7

ha to powierzchnia jeziora

2 100 000

m³ to objętość wody

Krzysztof Basiński

Od 29 czerwca co tydzień odwiedzamy najciekawsze miejsca w województwie lubelskim, w których można latem aktywnie wypocząć nad wodą.

Byliśmy już w Okunince nad Jeziorem Białym, w Firleju, nad Zalewem Krańskim oraz w Zwierzyńcu. Tym razem wspólnie z naszymi partnerami: Województwem Lubelskim, KU AZS UMCS, Radiem Eska oraz lokalnymi samorządami Powiatem Parczewskim i Gminą Dębowa Kłoda zapraszamy nad Jezioro Bialskie położone we wsi Białka, na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim.

Woda i las

– Czysta woda i aromatyczny zapach lasu to idealny pomysł na wakacyjny weekend.

Urokliwe jezioro położone jest w sąsiedztwie Lasów Parczewskich, dzięki czemu plażowanie można połączyć z krótką wycieczką rowerową lub pieszą, obcując z pięknem przyrody.

– mówi Jarosław Kwasek, członek Zarządu Województwa Lubelskiego, które jest partnerem naszej akcji.

Przez teren gminy Dębowa Kłoda, na terenie której znajduje się Jezioro Bialskie przebiega między innymi trasa rowerowa „Szlakiem Dzikiej Przyrody”, a także dwa szlaki turystyczne (piesze): „Partyzancki” i „Leśny”.

– Lasy Parczewskie zapisały się w historii Polski. To tutaj podczas II wojny światowej

działały liczne oddziały partyzanckie. Ślady tamtych dni można odnaleźć w wielu miejscach. Niedawno niedaleko w okolicach Sosnowicy odbyły się uroczystości upamiętniające wydarzenia sprzed 80 laty. Serdecznie zapraszam do odwiedzenia Białki i naszego powiatu – mówi Janusz Hordejuk, starosta parczewski.

Urzeka swoją naturą

Jezioro Bialskie, nad które zapraszamy w najbliższą sobotę, to jeden z najpiękniejszych i najczystszych akwenów na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim.

– Urzeka swoją naturą, piękne i bardzo czyste. Lubiane szczególnie przez rodziny. Przy plaży woda nie jest głęboka, więc dzieci mogą bezpiecznie zażywać kąpiele. Nieopodal można zatrzy-

Lubelskie
Smakuj życie!



radio **eska**

Praszamy nad Jezioro Bialskie

ce nad Jeziorem Bialskim, gdzie już jutro, w sobotę (3 sierpnia) kolejna odsłona naszej wakacyjnej akcji „Spotkajmy się nad wodą”



mać się na kempingu, a także w domkach letniskowych. Nie brakuje też atrakcji. Nad jeziorem znajdziemy wypożyczalnie sprzętu wodnego, rowerów i gokartów, a na wodzie dmuchane parki zabawy. Każdy znajdzie tutaj coś dla siebie. Serdecznie zapraszam wszystkich, którzy chcą wypocząć od miejskiego zgiełku nad jeziorem w Białce, w tym wyjątkowym miejscu – dodaje Grażyna Lamczyk, wójt Gminy Dębowa Kłoda.

Relaks i zabawa

Do aktywnego wypoczynku zapraszamy także i my.

W sobotę od godziny 11 na wszystkich, którzy będą chcieli uczestniczyć w naszej zabawie czekać będą konkursy i zawody sportowe, między innymi Bumper Ball i przeciągnięcie liny z nagrodami: akcesoriami plażowymi; m.in.

piłkami, kółeczkami, okularami przeciwsłonecznymi, torbami oraz niespodzianki od naszych partnerów: fabryki kabli Elpar i Wytwórni Octu i Musztardy w Parczewie.

Posłuchać dobrej muzyki i odpocząć na leżakach będziecie mogli w strefie Rada Eska, a co nie co pysznego przekąsić na stoisku miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich.

Podczas naszej akcji promować będziemy także atrakcje turystyczne, które znajdują się w sąsiedztwie Jeziora Bialskiego, a także wydarzenia, które latem odbywają się okolicach i powiecie parczewskim. Już dziś zapraszamy na gminne dożynki, które 18 sierpnia zaplanowano w Dębowej Kłodzie.

Będziemy mówić również o miejscach ważnych w powiecie parczewskim z oka-

Urzeka swoją naturą, piękne i bardzo czyste. Lubiane szczególnie przez rodziny.

Przy plaży woda nie jest głęboka, więc dzieci mogą bezpiecznie zażywać kąpiele – mówi **GRAŻYNA LAMCZYK**, wójt Gminy Dębowa Kłoda

zji przypadającej na ten rok 550-rocznicy utworzenia Województwa Lubelskiego.

Partnerami naszej akcji nad Jeziorem Bialskim są: Województwo Lubelskie, Powiat Parczewski i starosta Janusz Hordejuk, który wydarzenie objął honorowym patronatem oraz Gmina Dębowa Kłoda i wójt Grażyna Lamczyk, a także KU AZS UMCS i Radio Eska.

Do zobaczenia w sobotę w Białce nad Jeziorem Bialskim!



W czynie społecznym.

Jak pięknieje Nowy Przeorok

Ja lubię jak jest ładnie. Dbam o swoje podwórko, to tak samo dbam o wspólne. Żeby wyglądało na tip top i ludzie już na takie popegeerowskie wioski jak nasza nie patrzyli stereotypami – mówi Edyta Działo, sołtys Nowego Przeorska. Z jej inicjatywy wiele we wsi się zmieniło, wiele się dzieje. Ostatnio grupa mieszkańców wzięła się np. za odnawianie altany w czynie społecznym

Anna Szewc

Nowy Przeorok to niewielka wieś w gminie Jarczów w powiecie tomaszowskim, właściwie popegeerowska osada.

– Jest jeden taki trochę większy blok mieszkalny i dwa mniejsze. Mieszkańców nie ma wielu, może około 50 osób – mówi Tomasz Tyrka, wójt Jarczowa.

Rządzi w gminie drugą kadencję, ale z samorządem jest związany od lat. Był przewodniczącym Rady Gminy, kiedy tuż przed wejściem Polski do Unii Europejskiej trzeba było uporządkować pewne kwestie formalne. No i wtedy okazało się, że z Nowym Przeorskiem, choć terytorialnie znajdującym się w granicach gminy Jarczów, jest o tyle dziwna sytuacja, że wszyscy mieszkańcy mają meldunek... w sąsiedniej gminie Tomaszów Lubelski.

– Ówczesny wójt w Tomaszowie wszystkich ich po prostu wymeldował, a nasz zameldował u siebie i wtedy też utworzone zostało sołectwo, jedno z kilkunastu. Tak pozostało do dzisiaj – wspomina Tyrka.

Altana zamiast świetlicy

Tyrka przyznaje, że Nowy Przeorok to też jedna z dwóch miejscowości w gminie, które nie mają własnej świetlicy. Dlatego jakiś czas temu, na wniosek mieszkańców z funduszu sołeckiego została zbudowana altana.

– Taka większa, solidniejsza, żeby wszyscy się pomieścili i mieli gdzie spotykać na zebrania czy jakieś imprezy towarzyskie, no po prostu dla integracji – tłumaczy wójt.

– Zwłaszcza dla najmłodszych chcieliśmy to zrobić, bo

u nas, na tych około 50 mieszkańców aż 20 jest dzieciaków i nastolatków.

To też nietypowa sytuacja jak na takie wioski – wskazuje Edyta Działo, która cztery lata temu została sołtysiem Nowego Przeorska i niemal w tym samym czasie również przewodniczącą nowoutworzonego koła gospodyń wiejskich.

Na tip top

Altana stała, ale gotowa do użytkowania nie była. Mieszkańcy z panią sołtys na czele zaczęli ją wyposażać, zdobywając pieniądze z różnych źródeł. Teraz są solidne ławy, stoły, grill, nawet stół do ping-ponga. Odbędzie się tutaj już wiele zebrań, spotkań, towarzyskich imprez.

Tyle że budowa zakończyła się trzy lata temu, drewniany obiekt ustawiony w dość zacienionym miejscu już lekko zniszczał. A miejscowym zależało, żeby było ładnie.

– No wypadało odświeżyć to wszystko, solidnie pomalować – mówi Edyta Działo.

Więc skrzyknęła grupę mieszkańców i w zeszłym tygodniu wzięli się do roboty. Ponieważ niektórzy z nich pracują zawodowo, altanę zajmują się po godzinach.

– Musimy skończyć na przyszły tydzień, bo organizujemy warsztaty robienia gipsowych aniołków. No a altana to jedyne miejsce, w którym możemy się spotkać. To musi wyglądać jak należy. Na tip top – zapowiada pani Edyta.

Obalić stereotypy

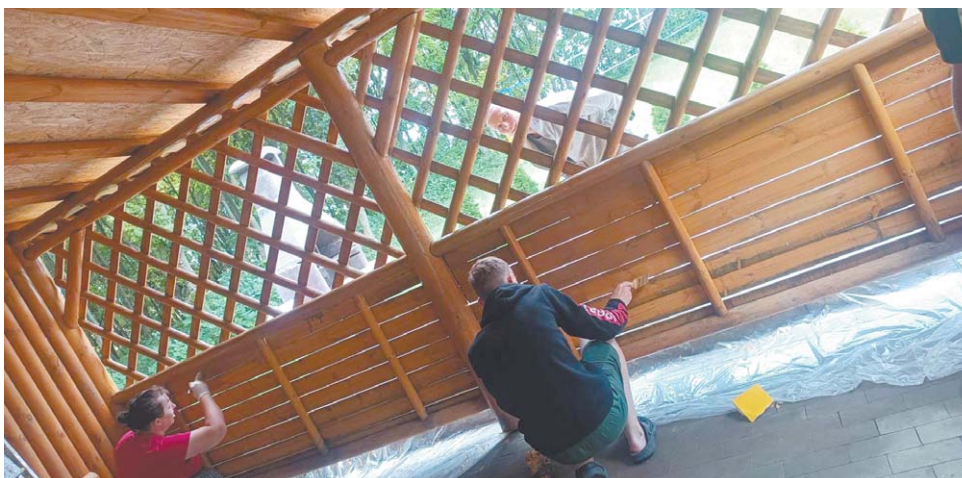
Wójt Tyrka z przyjemnością przygląda się aktywności mieszkańców Nowego Przeorska. Uważa, że ogromna w tym zasługa pani sołtys.

– Młoda, wyjątkowo przedsiębiorcza kobieta. Umie mobilizować ludzi, зараżać swoim optymizmem. Zresztą nie pierwszy raz to robi, bo plac zabaw też odnawiali sobie sami. Podejmują też wiele innych ciekawych inicjatyw. A my pomagamy, na ile możemy. Na odnawianie altany dostali od nas jakieś naprawdę symboliczne pieniądze, żeby kupić materiały malarskie, farby i pędzle – zdradza Tomasz Tyrka.

Podkreśla, że tego rodzaju inicjatywy dla niego jako gospodarza gminy są bardzo cenne. I wcale nie chodzi o to, żeby ludzie wyręczał samorząd. Najcenniejszy jest fakt, że mieszkańcy umieją się dogadać i wspólnie robić coś dla wspólnego dobra.

Jest w tej aktywności także głębszy sens.

– Wiem, jak ludzie patrzyli i niektórzy nadal na mieszkań-



ców PGR-ów. Jak na takich trochę gorszych. My chcemy to myślenie zmieniać. Pokazać, na ile nas stać, że w niczym nie odstajemy – podkreśla Edyta Działo.

Byłoby świetnie

Dlatego wraz z innymi o wspólne przestrzenie dba cały rok. Mają w Nowym Przeorsku dwa boiska. Są wyjątkowo zadbane. Ale trzeba się przy tym narobić: zimą odśnieżać, jesienią grabić z liści, a wiosną i latem kosić.

– Za to już odpowiada nasza młodzież. Trzeba przyznać, że chłopaki się nie migają, są chętni do pracy, nawet mają z tego frajdę – chwali nastolatki pani sołtys.

Z tego, jak Nowy Przeorok wygląda, jest dumna. Bo czasem jeździ przez inne wsie i patrzy na nieogrodzone, zniszczone place zabaw, zarastane boiska czy pobocza. U niej we wsi takich obrazków nie ma.

Ale też dodaje, że jednak świetlica by się im przydała. Jest szansa na powstanie?

– Rozważaliśmy stworzenie takiego miejsca w podpiwniczeniu bloku. Zorganizowaliśmy nawet grupę zaprzyjaźnionych budowlańców. Pojechali, obejrzeni, uznali, że nie bardzo się taka lokalizacja z różnych względów nadaje – rozkłada ręce wójt Tomasz Tyrka.

Przyznaje, że jest jeszcze jeden pomysł: zakup dużego kontenera, w którym spotkania mogłyby się odbywać również zimą. – Tyle że na to potrzeba pieniędzy, musieliśmy je uwzględnić w budżecie

Prace przy odnowieniu altany zaczęły się w zeszłym tygodniu. Do przyszłego muszą się zakończyć, bo to tutaj odbędzie się dla mieszkańców warsztaty robienia gipsowych aniołków

cie na przyszły rok. Pomyślimy o tym – obiecuje wójt.

– Byłoby świetnie – marzy sołtys Działo. Podkreśla jednocześnie, że za dotychczasowe wsparcie i tak jest władzom gminy bardzo wdzięczna. – I tu nawet nie chodzi o pieniądze. Ale sam fakt, że stoją za nami, że jak coś trzeba, możemy zawsze się o pomoc zwrócić, że nas wspierają w realizacji naszych pomysłów na tyle na ile mogą, często też inspirują – opowiada pani Edyta.

Sołtys Nowego Przeorska jest dumna z tego, jak wioska się prezentuje. Wszystko jest zadbane: boiska i pobocza wykoszone, plac zabaw ogrodzony i regularnie odnawiany

FOT. EDYTA DZIAŁO

Duże inicjatywy małych społeczności

Takie inicjatywy jak ta z Nowego Przeorska nie są codziennością, ale zdarzają się, zwłaszcza w niewielkich miejscowościach.

Na początku tego roku pisaliśmy na łamach Dziennika Wschodniego o mieszkańcach Grabowicy w gminie Susiec (pow. tomaszowski). Ta wioska świetlicy również nie miała, ale na potrzeby spotkań zaadaptowano salę gimnastyczną dawnej, już niedziałającej szkoły.

Inicjatorką odświeżenia pomieszczeń w czynie społecznym była radna Małgorzata Burda, członkini KGW Grabowiczanki.

Skrzyknęła koleżanki, wbrały się razem do wójta i dostały pieniądze na farby. Do prac zaangażowały się same, ale pomagali strażacy z miejscowej jednostki OSP.

Prace trwały około 3 tygodni. Z pieniędzy od wójta wystarczyło jeszcze na firanki. Od tamtej pory sala wygląda elegancko.

Trzeba dać szansę literaturze

Czy w wakacje czytamy więcej? Co lubimy czytać? Po jakie tytuły warto sięgnąć i czy tradycyjna książka ma szansę w starciu z nośnikami elektronicznymi? Rozmawiamy z Rafałem Rutkowskim, poetą i księgarzem z Centrum Kultury w Lublinie, twórcą wydawnictwa „Dosłowne”

Michał Grot

• **Mamy wakacje, a więc – teoretycznie – więcej czasu dla siebie. W wakacje czytamy więcej?**

– Ciężko mi powiedzieć jak czytają inni, ale ja nie wyobrażam sobie wakacji z książką i to taką, która stawia wymagania. Zawsze wyjeżdżając czy wylegując się na plaży stawiam sobie za cel aby przebrnąć w końcu przez jakąś „Annę Kareninę” czy inny kanon, na który nie miałem czasu. Wakacje, to czas odpoczynku ale ci, którzy kochają czytać na pewno nie zostawia ciekawej przyjaciółki, jaką jest książka w domu.

• **Jaka literatura jest twoim zdaniem idealna na wakacje?**

– Dla mnie klasyka i to ta, która przenosi w czasie ale w patrząc na czytelników, to przeobrażami są przeważnie: literatura podróżnicza albo jakiś ciekawy nowy tytuł. Najważniejsze, aby zdać się na intuicję czytelniczą i trafić na dobra książkę. Oczywiście w tym pomaga nie tylko impuls, ale dobry księgarz lub podpowiedź.

• **Odwieczny dylemat przed zabranie książki na wakacje. Gruba czy cienka?**

– Wszystko zależy od temperamentu czytelniczego i od długości wakacji. Jeżeli trafimy na dobry tytuł, to na pewno ilość stron nie będzie miała znaczenia. Jeżeli chodzi o taki dylemat, co ze sobą wziąć, to najlepiej poczytać, porozmawiać z kimś w księgarni albo zastanowić się, co odłożyliśmy na później i do tego wrócić.

• **Co byś polecił?**

– Może zacznę od Murakamiego „Na południe od granicy, na zachód od słońca” nowość wybitnego twórcy literatury japońskiej. Polecam też nagradzaną i nominowaną książkę Tomasza Rożyckiego „Złodzieje żarówek” czy „Białe noce” Urszuli Honek. Trochę w tym powieści, ale takiej wyjątkowej, gdyż językowo okraszona poezją. Zdania są trochę inne i ważą trochę więcej w tych książkach. Jest dużo pięknej literatury każdemu najlepiej polecić coś innego.

• **Konkurencja dla tradycyjnej książki jest silna: tablety, smartfony itp. Książka ma jakiegokolwiek szanse w tym epokowym starciu?**

– Co łatwiej zniszczyć? Odciać ludzi od prądu czy

podpalić bibliotekę? Myślę, że odpowiedź na to pytanie jest wystarczająco mocna za tym, że książka w tradycyjnej formie tak czy siak z nami zostanie. Wiesz: ludzie kochają rytuały, kochają analogowe przedmioty jak winyl i książka. Milej poczytać w papierze niż na czytniku i to prawie wszyscy moi goście tak uważają. Nie ma nic złego w rozwijaniu czytelnictwa o różne cyber wygody i to wcale nie jest kwestią konkurencji. Raczej możliwości wyboru no i ochoty.

• **Jakie korzyści daje czytanie książek?**

– Czytanie jest jak pisanie. Jest to bardzo piękne, że możemy dostać od książki możliwość kreacji świata przedstawionego. Wypełniania go swoimi modelami i budowaniem postaci. Każdy sobie przecież inaczej wyobrazi wystrój opisanego pokoju czy twarz postaci zapisanej na kartkach powieści. Dlatego warto czytać żeby rozwijać wyobraźnię ale też po to by się lepiej wysławił. Sam zauważyłem po sobie, że jak poczytam trochę książek zaczynam mówić ładniejszym językiem. To bardzo prosty mechanizm.

• **Czego oczekujesz od odbiorcy literatury?**

– Żeby zaczęli myśleć literaturą. Jak mówi profesor literatury Ryszard Kosiński, że trzeba myśleć literaturą to znaczy patrzeć na rzeczywistość w taki sposób żeby zauważać takie rzeczy, które mogą z nami zostać na dłużej czyli te rzeczy, które podpowiada nam nasza wyjątkowość. Takie spojrzenie trochę pozwala nam nabrać dystansu, ale też uświadamia nam, że przez ten dystans możemy trochę tym światem sterować i dzięki temu mamy nad nim kontrolę.

• **To odważnie, zwłaszcza w dobie telefonii komórkowej.**

– Szczególnie w dobie telefonii komórkowej, jak i w dobie dobroci telefonii komórkowej, którą bezsprzecznie nam daje. Dzięki niej możemy się podzielić naszymi spostrzeżeniami na temat rzeczywistości. Chciałbym, aby Wydawnictwo Dosłowne też stało się takim medium, czyli czymś jak kanał na Facebooku, Instagramie i może na Tik-Toku. Marzy mi się publikowanie rozmów z ludźmi, które często prowadzę



w księgarni. Czasem są one wywołane przypadkowo, ale są piękne. I myślę, że takim pierwszym kamieniem milowym dla Dosłownej jest właśnie powstanie Wydawnictwa Dosłownego.

• **W tym roku założyłeś własne wydawnictwo. Czym się będzie wyróżniało na tle konkurencji?**

– Będzie wydawało książki poetyckie, literackie, naukowe itp. Jako wydawnictwo będziemy się starać uchwycić oryginalność. Moją rolą będzie odszukiwanie oryginalności i jej zaprezentowanie. Każdy z nas ma w sobie jakąś oryginalność chodzi jednak o to, aby ją pobudzić do uzewnętrznienia. Premierową książką Wydawnictwa Dosłownego jest wyjątkowa rzecz czyli „Dymy – antologia tekstów slammerskich” pod redakcją Dagmary Świerkowskiej-Kobus i Bartosza Wójcika. Premiera właśnie się odbywa i jest rozproszona na kilka ośrodków. Jest to ważny zwrot w stronę oratoryczy literatury mówionej, także istotnego zjawiska w literaturze światowej. Premiera właściwa odbędzie na festiwalu w Szczepleszynie.

Ważną linią wydawniczą będzie też seria skupiona na charakterze pisma znanych autorów. Czyli czymś niepowtarzalnym i bezsprzecznie wyjątkowym. Razem z Katedrą Edytorstwa KUL, bierzemy pod lupę rękopis i omawiamy go z różnych perspektyw, wypowiadają się o nim oraz treści utworu ludzie z różnych środowisk.

Na początek, jeszcze nie jako Dosłowne ale w kooperacji z zacnym krakowskim wydawnictwem Universitas wydajemy książkę o wierszu Małgorzaty Lebdy – Fuksja. Później Marcin Świątlicki, Jakub Kornhauser, Ryszard Krynicki inni. Myślę o przedrukach rękopisów. No i oczywiście myślę o tym, jak uchwycić te zdania, które wywołują się z rozmów. I dzięki tej różnorodnej ofercie Wydawnictwo Dosłowne może być czymś zjawiskowym na polskim rynku wydawniczym.

• **Uważasz, że kolejne wydawnictwo jest potrzebne?**

– Dlatego chcę aby to nie było zwykłe wydawnictwo. Szansą na przetrwanie jest to aby moje wydawnictwo było żywym wydawnictwem. Żeby oprócz moich utworów były też utwory ludzi, którzy stali się poetą mimo woli. Wierzę w to, że rozmawiając z człowiekiem zupełnie przypadkowo może to być rozmowa bardzo ciekawa literacko. I co dalej? Kończy się rozmowa i zazwyczaj przepada. A ja chcę zapisywać te rozmowy, archiwizować je aby – choć niewielką jej część – udostępnić większej liczbie odbiorców.

• **Nie jest to porywanie się z motyką na słońce? Choćby przez fakt, że będziesz wydawał mało popularną literaturę?**

– Nie, bo literatura wzięła się stąd, że człowiek często porywał się z motyką na słońce. Gdyby nie odwaga i to, że

komuś się chciało coś napisać pięknego, to by nic z tego nie było. Na tym polega życie, żeby robić to na co mamy ochotę. Człowiek ma olbrzymie moce czego dowodem na to jest nasza wyobraźnia. Zdaję sobie sprawę z tego, że w kontekście wydawnictwa ważny jest rachunek ekonomiczny, ale w dobrym pomysł, który zachowuje odpowiednią harmonię na pewno i takich rozwiązań nie zabraknie. Najważniejsze jest to, aby dać szansę literaturze, pięknu w niej drzemającym oraz zachować te wszystkie rozmowy, tak z autorami, jak i z przypadkowymi ludźmi, które jeśli ich nie zatrzymamy przepadną. Tak sobie myślę, że jeśli tego nie zrobię, to trochę jakbym przeoczył jakieś wielkie odkrycie, które mamy na wyciągnięcie ręki.

• **Od 5 lat prowadzisz księgarnię Dosłowną. Zauważyłeś zmiany w trendach czytelnich?**

– W ostatnim roku dostrzegłem nowy trend, a mianowicie literatura z azymutem na polską prowincję, która opisuje życie na wsi w ubiegłych stuleciach. Akurat ta literatura trafiła w odpowiedni moment, ukazały się w tej tematyce zarówno książki popularnonaukowe jak i fabularne. Gościłem autorów ze Związku Pisarzy ze Wsi, Urszulę Honek i Magłosię Lebde. Wszystkich ich łączy sprawa polskiej wsi, sprawa z której powinniśmy być dumni. Poza tym pamiętajmy, że ogromna część naszego społeczeństwa pochodzi

ze wsi. Dlatego cieszę się, że ukazują się książki opisujące, jak wyglądało dawniej życie na wsi. Różne pojawiają się mody i trendy ale jeśli chodzi o mnie, to nie starałem się ulegać modom. Nakłanian gości księgarni i moich studentów aby nie ulegali modom, żeby szli za głosem serca i ufali własnej intuicji. Wtedy można znaleźć coś naprawdę wartościowego.

• **A jak oceniasz stan współczesnej poezji?**

– Poezja jest czymś specyficznym i nie łatwym. Nie jest łatwo pisać. Trzeba wykaazać się dużą cierpliwością i przygotować się na długi dystans. Poza tym poezja wymaga innego odbioru rzeczywistości. Autor musi być wyczulony na niuanse, na najdrobniejsze szczegóły, które mogą być istotne w jego opisie rzeczywistości. Jestem w pierwszym rozdaniu z urodzenia poetą, to tą dziedziną zajmuję się najintensywniej, także badam ją nieustannie. W Lublinie jako miłoście poetów, co jakiś czas pojawia się jakieś ciekawe nazwisko, jedni odchodzą drudzy przychodzą. Myślę, że nasze miasto ma trochę tego spleenu, który może poezji pomóc i ja skutecznie wykarminić. Także mam nadzieję, że lubelska poezja istnieje, ale na pewno trzeba co jakiś czas ją przypomnieć. Właśnie od tego jest Wydawnictwo Dosłowne ale poezję jak i całą literaturę pociągnąć alby stała się czymś powszechnym. Piękno to dla ludzi przecież perpetuum mobile.

Na niedzielny obiad

ZUPA: brukwianka

SKŁADNIKI: 1 kg gęsiny, 1 kg ziemniaków, 1 kg brukwi, 2 marchewki, pietruszka, ziele, listek laurowy, pieprz, majeranek.

WYKONANIE: brukiew obrać, pokroić w kostkę i sparzyć pod wrzątkiem. Odcedzić. Mięso i brukiew ugotować w 3 litrach wody, dodając warzywami i przyprawami. Wyjąć mięso, dodać ziemniaki. Gotować do miękkości. Obrane mięso pokroić w małe kawałki. Dodać do zupy. Doprawić do smaku solą i pieprzem. Na koniec dodać rozarty majeranek. Podawać z podplomykami, fajercarzami, domowych chlebem.

Choć o brukwi w Polsce niemal całkiem zapomniano, to w staropolskiej kuchni zupa z brukwi na gęsinie była wielkim przysmakiem. Dziś brukiew pojawia się w najlepszych restauracjach. Nie tylko w zupie. Pieczona brukiew jest doskonałym dodatkiem do mięsa i dziczyzny. Brukiew kupicie na targu.

DRUGIE: kresowe hreczniaki



SKŁADNIKI: 25 dag kaszy gryczanej, 15 dag białego sera, 15 dag sera żółtego, 2 jaja, łyżka tłuszczu, 2 łyżki posiekanej natki pietruszki, 5 dag tartej bułki, pieprz, sól; olej do smażenia.

WYKONANIE: kaszę ugotować na sypko. Razem z serem przekręcić przez maszynkę, wymieszać z jajami i natką. Doprawić do smaku solą i pieprzem.

Uformować małe kotleciki, obtoczyć je w tartej bułce i usmażyć na oleju. Podawać z bukietem smakowitych surówek.

DESER: mazurek z serem

SKŁADNIKI: Ciasto: 25 dag mąki, 5 dag cukru, 15 dag masła, 2 żółtka, szczypta soli. Masa serowa: 25 dag tłustego białego sera, 10 dag masła, 10 dag cukru, cukier waniliowy, 6 żółtek. Lukier: 25 dag cukru pudru, 3 łyżki soku z cytryny, 2 łyżki rumu lub koniaku.

WYKONANIE: mąkę przesiać, wbić żółtka, wsypać cukier i sól, wymieszać widelcem. Dodać zimne masło pokrojone na wiórki, posiekać składniki nożem, po czym zagnieść ciasto, uformować je w kulę, owinąć pergaminem i na 30 min włożyć do lodówki. Następnie rozwałkować na prostokątny placek grubości 1 cm. Przełożyć go na natłuszczoną blachę, ponakłuwać widelcem i podpiec w temperaturze 180 C na jasnożółty kolor. Tymczasem masło utrzeć z cukrem i, nadal ucierając, dodawać po trochu bardzo dokładnie

zmielony ser, żółtka i cukier waniliowy.

Na podpieczonym placku rozsmarować masę serową, wstawić ciasto na 45 min do piekarnika nagrzanego do 180 C. By ser zbyt mocno się nie zrumienił, przykryć blachę folią aluminiową. Z podanych składników utrzeć lukier, posmarować nim wystudzony mazurek i dowolnie udekorować.

Lato: leczo czeka

Najlepiej jak zrobimy je w kociołku zawieszonym nad ogniskiem. W ogrodzie lub na działce fasolkę po bretońsku a nawet golonkę w kapuście nie mówią



• **Waldemar Sulisz**

Zeby pogotować je na świeżym powietrzu, trzeba mieć dobry kociołek. Jaki? Są dwa rodzaje kociołków: stawiane na ognisku, często z zamkniętą pokrywą oraz wiszące na trójnogu nad ogniskiem. W pierwszym zrobimy doskonale zapiekanki z ziemniaków, kapusty, mięsa i warzyw, zwane pieczonkami. W kociołkach wiszących na trójnogu dodatkowo ugotujemy pyszne zupy gulaszowe, fantastyczną grochówkę „wojskową” i wspomniane w tytule leczo na kilka sposobów.

Kociołki występują w różnych pojemnościach. Najlepiej liczyć litr objętości na osobę. Dla czteroosobowej rodziny wystarczy mały kociołek 5 litrów. Jeżeli planujemy przyjmować gości, od 7,5 litra do 10 litrów.

– Nie bójmy się większej objętości, więcej grochówki to lepszy smak – mówi Sławomir Wołoszyn z Grill Baru przy Witosie, który podaje gościom kwaśnicę, grochówkę i forszmak. A poza tym danie z kociołka jest tak pyszne, że zawsze idzie dokładka.

Kociołki dostępne w handlu są wykonane z różnych materiałów. Najpopularniejsze są kociołki żeliwne, długo trzymają ciepło, ale są trudne w utrzymaniu, szybko rdze-

wieją i trzeba o nie dbać, po zjedzeniu dania wyczyścić i nasmarować olejem jadalnym. Korzystniejszą opcją są żeliwne kociołki emaliowane; łatwe w utrzymaniu. Jeśli chodzi o kociołki zawieszane na trójnogu najpopularniejsze są kociołki emaliowane stalowe, sprowadzane z Węgier.

Na początek fasolowa i smaczna grochówka po kraśnicku.

Fasolowa

SKŁADNIKI: 0,5 kg świeżej fasoli, 2 l wody, 3 ząbki czosnku, 1 szklanka śmietany, 1 łyżka mąki, 20 dag wędzonych żeberek, włoszczyzna.

WYKONANIE: pokrojone mięso włożyć do wody. Posolić. Gdy mięso będzie na wpół miękkie, wrzucić namoczoną na noc fasolę i drobno pokrojony czosnek oraz włoszczyznę. Gdy fasola będzie miękka zagęścić śmietaną wymieszaną z mąką. Doprawić do smaku słodką i ostrą papryką. Obficie posypać zieloną natką pietruszki. Podawać ze świeżym chlebem.

Grochówka po kraśnicku

SKŁADNIKI: 3 szklanki grochu, 5 ziemniaków, 1 pietruszka, 1 marchewka, 1 kg wędzonych kości ze schabu, 50 dag wędzonego boczku, 30 dag kielbasy podlaskiej,

20 dag słoniny wojskowej w puszcze lub słoniny wędzonej, 2 ząbki czosnku, 5 liści laurowych, ziele angielskie, sól, pieprz, majeranek.

WYKONANIE: groch namoczyć na noc. Następnego dnia do dużego garnka włożyć kości i zalać 2 litrami wody. Gdy woda się zagotuje, dodać namoczony groch, pokrojoną w kostkę marchew i pietruszkę oraz przyprawę. Gotować na małym ogniu. Boczek pokroić w kostkę, przesmażyć, dodać do zupy. Słoninę drobno pokroić, przesmażyć z kielbasą, zlać nadmiar tłuszczu, mięso dodać do grochówki.

Kości wyjąć, obrać, mięso wrzucić do zupy. Po godzinie dodać pokrojone w kostkę ziemniaki i rozarty czosnek. Gdy ziemniaki będą miękkie, dodać majeranek, doprawić do smaku solą z pieprzem.

Gulaszowa po węgiersku

SKŁADNIKI: 1 kg wołowiny, 1 czerwona papryka, 2 cebule, 3 marchewki, przyprawa do gulaszu, 1 puszka czerwonej fasoli, ziemniaki, sól, pieprz, czerwona słodka i ostra papryka, oliwa.

WYKONANIE: mięso pokroić, oprószyć pieprzem, wrzucić do kociołka, obsmażyć na oliwie, żeby puściło sos. Dodać pokrojoną cebulę. Zalać wodą i gotować. Dodać

pokrojoną paprykę i marchewkę. Pogotować, dodać przyprawę do gulaszu. Na końcu wrzucić ziemniaki pokrojone w kostkę i odsączoną fasolkę, pogotować i doprawić do smaku ostrą i słodką papryką.

Staropolska na soczewicy

SKŁADNIKI: 1,5 litra bulionu wołowego, 20 dag boczku, 25 dag brązowej soczewicy, 1 cebula, 2 marchewki, pół selera, listek laurowy, ziele angielskie, sól, pieprz, 3 łyżki jasnego piwa, 2 łyżki mąki, masło.

WYKONANIE: w kociołku zeszklić boczek z cebulą. Marchew i seler pokroić w kostkę, wrzucić do kociołka, zalać wodą, dodać przyprawę, zagotować. Dodać boczek z cebulą. Następnie namoczoną soczewicę i bulion. Zagotować. Zaprawić 3 łyżkami jasnego piwa. Zaprawić masłem i mąką. A teraz leczo.

Leczo na lato

SKŁADNIKI: 50 dag zielonej papryki, 25 dag czerwonej lub żółtej, 60 dag dojrzałych pomidorów, 2 młode cukinie, 1 łyżka koncentratu pomidorowego, 50 dag cebuli, 40 dag kielbasy podlaskiej, olej, 2 łyżeczki słodkiej papryki w proszku, ostra papryka w proszku, cukier, sól.



I gulasz też

...ke możemy także ugotować gulasz, ziemniaki z kapustą i kielbasą, c o aromatycznej fasolowej na początek



FOT. PIXABAY, WS

WYKONANIE: strąki papryki pokroić w paski. Pomidory sparzyć, włożyć na moment do zimnej wody i obrać ze skórki. Pokroić cebulę i kielbasę. W kociołku rozgrzać olej i podsmażyć cebulę. Dodać kielbasę, następnie paprykę. Na koniec włożyć pokrojone w ćwiartki pomidory i dusić leczo na średnim ogniu 15 minut. Dodać młodą cukinię pokrojoną w kostkę, dusić 5 minut.

Tuż przed zdjęciem z ognia doprawić przeciśniętym przez praskę czosnkiem, koncentratem, solą i sproszkowaną papryką, na samym końcu cukrem. Gotową potrawę posypać natką pietruszki.

Węgierski gulasz w kociołku

SKŁADNIKI: 60 dag wołowej pregi lub łopatki, 1 duża cebula, 1/2 pomidora, 1/2 strąka papryki, 1 papryka ostra, tzw. czuszka, 1 ząbek czosnku, 1 łyżka papryki w proszku, 2 łyżki smalcu, sól, 1/2 szklanki czerwonego wina, szczypta cukru.

WYKONANIE: wołowinę (najlepiej z pregi lub łopatki) pokroić na 3-centymetrowe kostki. Wrzucić na zeszkloną na smalcu cebulę z papryką, podlać wodą, kiedy odparuje dodać pokrojony ząbek czosnku, czuszkę, szczyptę cukru. Kiedy mięso zaczyna

mięknąć, dodać pokrojoną paprykę i „oskórkowany” pomidor, a pod sam koniec duszenia czerwone wytrawne wino.

Wołowinę (najlepiej z pregi lub łopatki) kroicie na 3-centymetrowe kostki. Wrzucacie na zeszkloną cebulę z papryką, podlewanie wodą, kiedy odparuje dodajecie pokrojony ząbek czosnku, czuszkę, szczyptę cukru. Kiedy mięso zaczyna mięknąć, dodajecie pokrojoną paprykę i „oskórkowany” pomidor, a pod sam koniec duszenia czerwone wytrawne wino. Smacznego. A teraz dwa dania z kociołka stawianego na ogniu.

Francuski garnek z ogniska

SKŁADNIKI: 50 dag białej fasoli, 25 dag słoniny lub boczku, 50 dag łopatki baraniej lub innego mięsa, 20 dag kielbasy, 1 marchew, 3 cebule, 4 pomidory, główka czosnku, 3 goździki, tymianek, listek laurowy, natka pietruszki, smalec, tarta bułka, sól, pieprz

WYKONANIE: na smalcu obsmażyć w kociołku słoninę i mięso, pokrojone w kostkę. Dodać cebulę i pokrojone pomidory. Dusić, dodać kawałki kielbasy. Kolejna warstwa to namoczona fasola, na to pokrojona marchew, czosnek, zioła i przy-

praw. Oraz kawałki mięsa, które warto posypać tartą bułką. Doprawić solą z pieprzem, zamknąć kociołek pokrywą i niech się „pyrkoli” na żarze (ni ona ogniu) około godziny.

Węgierski kociołek z ogniska

SKŁADNIKI: kilogram wieprzowiny, 2 łyżki smalcu, 3 cebule, 3 ząbki czosnku, 1 czerwona papryka, kilka pieczarek, sól, czarny pieprz, słodka papryka w proszku, pieprz ziołowy, pół szklanki kwaśnej śmietany. Zamiast talerzy: 4 małe, okrągłe chlebki razowe.

WYKONANIE: wieprzowinę, najlepiej karkówkę obrać z błon i pokroić na większe kawałki. W kociołku rozpuścić smalec i obsmażyć mięso na ostrym ogniu, podlać wodą. Wsypać 3 łyżki słodkiej czerwonej papryki, rozprowadzić, chwilę dusić, dodać pokrojoną w kostkę cebulę, czerwoną paprykę i pieczarki. Doprawić solą, czarnym i ziołowym pieprzem, przykryć i dusić godzinę. Po godzinie spróbować, doprawić roztartym czosnkiem, ewentualnie dodać cebuli. Zamknąć kociołek, dusić dwie godziny. Z chlebków wyjąć miąższ, napęlić je gulaszem, ozdobić każdą porcję łyżeczką kwaśnej śmietany. Smacznego.

Z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego



Dziś prawdziwe staropolskie cymesy. Pierogi z serem, kartofle nadziewane grzybami i prawdziwy hit: zapiekanka dereniowa. Czyli dereniówka z pieca, której można używać zaraz.

Pierogi z serem z XVII wieku

Weź twarogu słodkiego, rozwieść go, wbij żółtków cztery, tylko żeby nie rzadko twaróg był. Mąki weź pięknej, włoż masła łyżkę albo dwie, jajec parę z białkami, trochę wody albo śmietany, uróbie to i rozwałkuj, i małe placki urób, kładźże twarogu w nie, zawijajże potem. Kiedy jeść będziesz dawał, wody wstaw pięknej; kiedy wezwrzy, kładźże pierogi, niech uwreją. Wylóż je na półmisek, polejże je rozpuszczonym masłem, dajże do stołu.

Kartofle nadziewane grzybami

Oczyszczone i ugotowane borowiki świeże lub suszone usiekać jak najdrobniej. Podsmażyć w łyżce masła parę usiekanych cebul, zmieszać z grzybami, włożyć trochę tartą bułki, dwa żółtka, jedno całe jaje, osolić, opieprzyć i wymieszać wszystko w jedną masę. Obrane i wymyte surowo kartofle wydrążyć, napęlić masą, nakryć zerkniętymi po oskrobaniu

wierzchami, ułożyć na blachę i upiec w piecu, zalawszy rozpuszczonym masłem i kilku łyżkami buljonu, zamieszanego z grzybowym smakiem.

(Sezonowe danie z XIX wieku, Toruń)

Kasza z wiśnią, receptura sprzed ponad 480 lat

Kasza z nowych wiśni. Odtargaj od nich ogonki i przysmaż ich trochę suchą na panwi, potem daj do moździerza a stłucz z kostkami czyście. Weźmi czystego piwa, białego chleba albo mięsna polewkę rozpuść i precedź, a nastrugawszy chleba rzanego, warzże kaszę, okorzeń pieprzem, imbirem, szafranem, a osłódź miodem. A gdy masz na misę dawać, nadziałaj grzanek z białego chleba cienkich, a skraj z imbierem jako rzepe drobno, a gdy dasz na misę, posyp temi grzankami i cukrem, i pożywaj.

Komput z morel zielonych i migdałów

Ugotuj wody w tyglu z dwiema garściami solnik ziela, gdy się dwa razy zawrze, włoż morele albo migdały w tygiel, zagotuj raz, wyjmij warzachwią i wytrzyj dobrze w rękę z mchu, włoż w zimną wodę, wlej potem w inny tygiel gorącej wody, ugotuj

morele; jeżeli szpilka łatwo wnijdzie w morelę, już będzie ugotowana, przełoż natenczas w zimną wodę, a zagotuj cukier w tyglu, w który włożysz morele lub migdały, dogotujesz pomału, aż będą zielone, wydasz na stół.

(„Kucharz doskonały” z 1783 roku)

Musztarda śledziowo-śliwkowa po wileńsku, XIX wiek

Musztarda do potraw i przyprawiania sosów. Bierze się oczyszczonej kwaterkę szarloty i śledzi holenderskich pięć wymoczonych i oczyszczonych z kostek i skórek kaparów, kwaterkę jedną z ich właściwym sokiem, tyleż śliwek bez pestek, limona jedna, a jeśli nie ma to cytrynę w całość miękko ugotowaną pestki z niej odrzuciwszy, kwaterkę jedną estragonu zielonego świeżego naprzód z szarlotą utłuc a potem dodając to wszystko co tu wyrażono, tłuc razem na miazgę. Nareszcie dodać masła pół kwarty, a raz jeszcze przetrzuciwszy dobrze, przetrzeć przez sito, i w słoiku trzymać pod pęcherzem, byle na zimnie, po łyżce stołowej tylko używając do sosów.

***WIĘCEJ HISTORYCZNYCH RECEPTUR I INSPIRUJĄCYCH KOMENTARZY NA AUTORSKIM PROFILU PROF. JAROSŁAWA DUMANOWSKIEGO: WWW.FACEBOOK.COM/ KUCHNIA STAROPOLSKA**

Ekstraklasowy rekordz

Rozmowa z Waldemarem Fiutą, jednym z najlepszych piłkarzy lubelskiego Motoru w czasach m

Od trzech tygodni piłkarscy kibice w Lublinie mają okazję emocjonować się występami Motoru w piłkarskiej ekstraklasie, po ponad trzech dekadach nieobecności na ligowym szczycie polskiego futbolu. Informacji o bieżących zdarzeniach na gazetowych łamach i internetowych serwisach nie brakuje, również w naszym Dzienniku – choćby dziś, gdy Lublin szykuje się do starcia z kielecką Koroną, po sukcesie z Lechią w Gdańsku przed tygodniem. Dzisiejsi idole lubelskich kibiców dopiero zaczęli budować swą ekstraklasową historię w barwach Motoru. Przy okazji powrotu na krajowe piłkarskie salony, postanowiliśmy przypomnieć tych, którzy wchodzili na nie w latach osiemdziesiątych. Na początek proponujemy rozmowę z Waldemarem Fiutą, znakomitym defensorem, klubowym wychowankiem, który może poszczycić się współudziałem w trzech awansach Motoru do ekstraklasy (1980, 1983 i 1989), a przede wszystkim klubowym rekordem występów w ekstraklasie.

Aleksander Stec

• Zaczniemy od jednego z najprzyjemniejszych meczów w twojej ekstraklasowej karierze. Majowe popołudnie, środa 27 maja 1981, stadion przy Łazienkowskiej w stolicy...

– Ooo! Zaczynamy z grubej rury. 3:2 Motoru z Legią, w rewanżu za lubelskie 0:5 z jesieni. No i mój gol, na 3:1.

• To jedyny twoje trafienie w ekstraklasie, więc nawet nie pytam czy je pamiętasz; opowiadaj!

– Legia goniła wtedy Widzew, była wiceliderem, zależało jej mocno na punktach. My jeszcze nie byliśmy pewni utrzymania, ale już kilka punktów przewagi nad końcówką tabeli mieliśmy. Nie graliśmy z nożem na gardle, tyle że beniaminek na boisku jednego z faworytów ligi na ogół łatwo nie ma.

W dodatku pamiętaliśmy dotkliwą przegraną w pierwszym meczu. Mecz nam się ułożył, bo szybko prowadziliśmy po golach Piotra Dębińskiego i Wojtka Rabendy, dla Legii gola strzelił Stefan Majewski. A minęło dopiero z dziesięć minut. Gospoda-

rze atakowali, my pilnowaliśmy wyniku i próbowaliśmy kontrować. Aż nadeszła 80 minuta. Przerwaliśmy atak, piłkę przejął Waldek Wiater, zobaczył mnie – nieobstawionego, na prawym skrzydle. Nie zastanawiał się długo, podał do mnie i w ułamku sekundy przemknęło mi przez głowę sto myśli. Do końca meczu blisko, wynik dobry, a moje zadanie to przede wszystkim dbać o obronę. W tym meczu też miałem któregoś zawodnika pod indywidualną opieką, a taka wycieczka pod pole karne rywala to ryzyko. Ale Waldek po podaniu krzyknął: jedziesz! Pomyślałem: raz się żyje. I do przodu. Trochę strachu miałem, głównie o to co będzie, jak nie strzelę i nie zdążę wrócić. Nikt mnie nie dopadł, Jacek Kazimierski wybiegł z bramki, przerzuciłem go jak rasowy napastnik i radość ogromna! I ulga. Ręce w górę i... całujcie mnie! Długo o tej akcji opowiadam, ale wszystko działo się w ciągu kilku sekund. Ta wygrana prawie zagwarantowała nam pozostanie w ekstraklasie, a Legię prawie pozbawiła mistrzostwa.

• Więcej goli w ekstraklasie strzelić się nie dało?

– Raczej nie. Byłem zawodnikiem do zadań specjalnych, nawet jak trenerzy wystawiali mnie do pomocy, to miałem nie pchać się pod bramkę przeciwnika, tylko przeszkadzać, asekurować, rozpocząć akcje ofensywne. Jak są wyniki, to granie na każdej pozycji przynosi satysfakcję.

• A pamiętasz pierwszego gola w drugiej lidze?

– Chyba trafiłem jakiś zespół ze Śląska...

• Prawie masz rację. To był Górnik Knurów, ale pierwszego gola strzeliłeś... Motorowi. W Bydgoszczy, wiosną 1978 r., w meczu z BKS.

– O to ci chodzi. No tak, otworzyłem wynik swoim. To był... ładny gol, szczupakiem przelobowałem Leszka Dzielakowskiego. Ale wygraliśmy 3:2, a ja zebrałem dobre noty, asystowałem przy golach.

• To był twój pierwszy ligowy sezon, w którym wreszcie trochę pograłeś.

– Liczyłem, że tak się stanie wcześniej.

• Fakt, debiutowałeś jako 17-latek, w meczu ze Stomilem Olsztyn przy Zygmuntownskich, u trenera Andrzeja Gajewskiego. Motor drugi raz z rzędu minimalnie



przegrał walkę o awans do ekstraklasy. Twój pierwszy drugoligowy występ okazał się zarazem ostatnim w roli trenera Motoru dla Gajewskiego.

– Nie miałem z tym nic wspólnego, zbieg okoliczności. Akurat tego szkoleniowca wspominam z sympatią, nie tylko dlatego, że dał mi szansę debiutu. Pozwolił mi trenować z seniorami, a było się od kogo uczyć. Ze Śląska przyjechali do Lublina Henryk Holewa, Jerzy Ludyga, młodzieżowi reprezentanci Polski, trenowali w Górniku Zabrze, Szombierkach Bytom. Ludyga po odejściu z Motoru został wice mistrzem Polski z GKS Tychy. Wiosną grał w Motorze Adam Popowicz, niedawny mistrz Polski ze Stalą Mielec. No i byli też nasi Rysiek Szych, Tadek Kamiński, Janek Lisiewicz – też bardzo solidni zawodnicy. Wymieniam tylko tych defensywnych. Po sezonie odeszli Ludyga, Popowicz, liczyłem że będę dostawał więcej szans. Mimo tego, że doszli z Winiawy Zbyszek Wideński i Wojtek Laskowski. Nowy tre-

ner Henryk Szczepański miał inne zdanie, a jak szybko zastąpił go Witek Sokołowski, to... nic się nie zmieniło.

Grałem dużo, tyle że w rezerwach i juniorach. I co gorsza niewiele poprawiło się w sezonie 1976/77. Zaczęłem w podstawowym składzie i znów szybko poszedłem w podstawkę. Sokołowski większą przyszłość wróżył Andrzejowi Buberowowi z juniorów, Krzyśkowi Abramkowi sprowadzonemu z Wisły Puławy. Delikatnie mówiąc zadowolony z takiej sytuacji nie byłem. Co nie znaczy, że załamałem się; po piłkarsku zacisnąłem zęby, grałem w rezerwach i ostro trenowałem. Nie każdy miał taki charakter. Choćby Jacek Figiel, mój kolega (duży talent, powoływany do kadry juniorów) i jeszcze kilku innych wychowanków Motoru.

• Ty też miałeś epizod w juniorskiej reprezentacji.
– Niestety: epizod. Były powołania, zagrałem m.in. w towarzyszym turnieju w Holandii. Grali wtedy Marek Motyka – jeszcze z Hutnika Kraków, Rysiek Milewski z Legii no

i Mirek Okoński. Zapowiadało się całkiem fajnie, tyle że jak przestałem grać w lidze (a w zasadzie nie zacząłem), trenerzy nie mieli podstaw żeby mnie nadal powoływać; nie grasz – szanse dostają inni. I tak skończyła się przygoda z Białym Orłem na koszulce.

• Padło tu nazwisko, o którym zamierzałem pogadać później, jednak skoro wywołałeś wilka z lasu, to wyjdźmy z młodzieżowego futbolu. Wiesz kogo mam na myśli?

– Wiem, wiem, „Mundek” Okoński...

• Twój ligowy prześladowca.
– Może nie prześladowca, ale za skórę mi załaził jak nikt inny. Mogę się pocieszyć, że lista takich jak ja była bardzo długa.

• Znana ci anegdota o tobie, Okońskim i szatni była tylko anegdotą, czy prawdą?

– Powiem tak: z Okońskim to był żart opowiadany przez chłopaków, którzy śmiali się, że skoro miałem chodzić za Mirkiem krok w krok, to w końcu w przerwie zapomniałem się i poszedłem za

nim do szatni Lecha. Ale za-inspirowałem ich innym zdarzeniem, bo kiedyś rzeczywiście za którymś napastnikiem wlałem do ich szatni; chyba za Tomkiem Koryntem z Arki. Wiesz, w przerwie człowiek łapie oddech, trochę się zamysli i później... można się pośmiać.

• Osobisty bilans z Okońskim musisz mieć na minusie.

– A kto miał na plusie? To był nieprawdopodobny napastnik. Potrafił nieprzewidywalnie balansować ciałem, przy tym piłka tak lepila się mu do lewej nogi, że bez względu jakiego szukałeś rozwiązania, to prawie zawsze coś wymyślił. A że na ogół „grał na mnie”, to parę razy wsadził mnie na karuzelę. Ale łatwo ze mną nie miał, parę razy też się zdziwił, tyle że w pamięci zawsze pozostaną efektowne akcje, asysty, gole, a tych trochę miał także w meczach z Motorem.

• Jako poznaniak z Lecha strzelił Motorowi w trzech meczach, jako warszawski legionista tylko „mieszał”, strzelali inni. A w pierwszym meczu z Legią, w Pucharze

Wista z Zygmuntońskich

największych sukcesów klubu, uczestnikiem 176 meczów w ekstraklasie w lubelskich barwach



Waldemar Fiuta podczas ekstraklasowego meczu ze Śląskiem Wrocław na stadionie przy Al. Zygmuntońskich i w domowym zaciszu piłkarskich wspomnień

Polski, zagrałeś z nim jak z kolegą z drużyny. Pamiętasz? Od razu dodam, że więcej o podobnych wypadkach już nie będzie, bo i specjalnie ich nie kojarzę.

– Pamiętam i tamten mecz. Zabolalo. Prowadziliśmy w Lublinie 1:0, czekaliśmy na przerwę i rozluźniłem się za bardzo. Podałem prosto do Mirka, on skorzystał z prezentu, podał do Krzyska Adamczyka i Kali nie miał szans. Zaraz dorzucili nam drugiego gola i zamiast 1/8 finału, pozostała tylko liga.

• **Naprzeciw innych gwiazd – a takich w latach 80 w polskiej ekstraklasie nie brakowało – stresowałeś się podobnie?**

– Nie, stres nie wchodził w grę. Respekt – jak najbardziej. Gole nam strzelali, to jasne, ale grając przeciw Motorowi nie wychodzili jak po swoje (na ogół, bo słabszych spotkań też trochę przeżyliśmy). Nie będę oryginalny, jak powiem, że mnie i innym najczęściej krwi napsuł Zbyszek Boniek. Kiedyś trener Waligóra wyznaczył mnie na „plastr” właśnie dla Bońka, mimo że czułem się jeszcze słabo, po kontuzji. Naharowałem się nieźle, tyle że krótko. Po kwadransie przy jednym ze starć chciałem go przechytrzyć, zagrać ostro, pokazać że nie pękam. I ustawił się tak cwaniak, że to ja złapałem kontuzję i siadłem na ławkę. Wygrali 3:1. No ale to był wtedy jeden z najlepszych piłkarzy świata. Łatwiej grało się przeciw Włodkowi Smolarkowi, choć nie było to zadanie przyjemne. Dziennikarze pisali o fau-

lach na reprezentacyjnym napastniku, a nikt nie zwracał uwagi jak on faulował. A VAR wtedy nie istniał. Michał Wróbel z Wisły też dużo potrafił. Kiedyś tak nami zakreślił, że Rysiek Chaberek zamiast jego, to wślizgiem trafił mnie. Albo Janusz Sybis ze Śląska – malutki, ale z takim wysokością i techniką, że „daj Boże”. Było przeciw komu grać... Okoński, Smolarek, Boniek, Sybis, Kazik Kmiecik, Andrzej Iwan, Andrzej Palasz, Marek Kusto, Roman Ogaza, Krzysiek Adamczyk, trochę później Darek Dziekanowski, Janek Urban. Załapałem się jeszcze na końcówkę w polskiej lidze z Andrzejem Szarmachą. A i paru pomocników wiedziało co zrobić pod bramką przeciwnika: Włodek Ciołek, Rysiek Komornicki, Marek Majka, Andrzej Buncol, Heniek Miłoszewicz. I można tak jeszcze długo wymieniać.

• **Grając przeciw takim asom – często jak równy z równymi – przychodziły myśli o seniorskiej reprezentacji?**

– Raczej nie. Konkurencja panowała ogromna, a pierwszeństwo zawsze mieli i mają zawodnicy z mocniejszych klubów. Na mojej prawej obronie pewne miejsce miał Marek Dziuba, grać mogli Stefan Majewski, Marek Chojnacki, Marek Motyka, a trochę wcześniej Antoni Szymanowski. Zaraz doszedł Krzysiek Pawlak z Lecha, Darek Kubicki z Legii. No i trzeba pamiętać, że praktycznie w każdym klubie grali zawodnicy o zbliżonych umiejętnościach.

• **Nie koczyło cię do przenosin z Motoru?**

– Nie. Czasem ktoś tam zapytał o taką ewentualność, ale w moich czasach porządne transfery dotyczyły tylko najlepszych. Wiązały się z ryzykiem. Problemem stawało się mieszkanie, czy praca dla żony. Takie wywrócenie życia na drugą stronę, bez gwarancji na powodzenie, zachęca-

ło tylko zawodników, którzy mieli pod górkę na własnym terenie. Poza tym dla mnie Motor oznaczał coś więcej niż miejsce pracy. Zresztą – jestem przekonany – nie tylko dla mnie; jeszcze kilku chłopaków z mojej ekipy myślało podobnie. A że kilku w późniejszym okresie odeszło do innych klubów? Z czegoś trzeba było żyć...

• **Gdy mówisz o Motorze nie kryjesz emocji, a potwierdzeniem prawdziwości twoich słów jest nie tylko przebieg długiej i ciekawej kariery piłkarza ekstraklasy, ale zdanie wypowiedziane publicznie już w 1981 r. Przypomnę ci, bo nie ma obowiązku pamiętać. Otóż po ostatnim meczu jesieni, pucharowym 0:3 z Arką Gdynia – na marginesie: pamiętasz kto was tak zbombardował?**

– Janusz Kupcewicz! O, o nim zapomniałem w tej ligowej wyliczance. I pewnie jeszcze o kilku innych.

• **Wróć do sedna: po porażce z Arką red. Sławomir Nadłonek ze Sztabu Ludu zadał kilku piłkarzom Motoru kilka pytań; m.in. tobie. Wśród odpowiedzi znalazłem cytaty: będę grał w tym zespole tak długo, jak tylko będę tu potrzebny. Nie rzucacie słów na wiatr.**

– Kto wtedy jeszcze udzielał tego wywiadu?

• **Andrzej Pop i Piotrek Dębiński.**

– To mogę cię zapewnić, że oni wtedy myśleli tak samo. I też są w ścisłej czołówce piłkarzy Motoru, którzy rozegrali najwięcej meczów w pierwszej i drugiej lidze w naszych barwach.

• **Przetrwaleś do 30 maja 1990, z roczną przerwą na wyjazd do Kanady. Mecz z Górnikiem Zabrze kończący sezon wypadł jak wypaść...**

– Po powrocie zagrałem rundę wiosenną, zobaczyłem jak się żyje po upadku komunizmu i... postanowiłem jeszcze raz polecieć za ocen. Pożegnanie wypadło tak sobie. Od początku. Kibice wprawdzie podziękowali mi okłaskami za ponad 15 lat grania w Motorze, ale działaczom to moje pożegnanie było tak potrzebne, jak...

• **...jak zającowi dzwonek.**

– Mniej więcej. Dostałem „trzy goździki” i uścisk ręki. Nie oczekiwałem czegoś wielkiego, widziałem w jakich realiach funkcjonujemy. Na skromniutki puchar mogli-

by się chyba wysilić. Żeby była jasność – nie inaczej żegnali się z klubem moi koledzy. A co do meczu – pod koniec pierwszej połowy któryś z napastników mnie dyskretnie popchnął, poleciałem na piłę, zagrałem ręką, sędzia zagwizdał karnego, Rysiek Cyroń wykorzystał, na 2:0, i zrobiło się nieprzyjemnie. Liga została utrzymana, ale przegrana u sienie zawsze wkurza. Nie chciałem w takim klimacie wracać na boisko. Taki był koniec Waldka Fiuty w Motorze, jako piłkarza. Na szczęście wspomnień mam więcej, a takie przykrości są wkalulowane w życie każdego sportowca.

• **Te miłe zdarzenia – oprócz kilku wspomnień, o których rozmawialiśmy wcześniej – to np. trzy awanse do ekstraklasy. Nikt inny z motorowców takiego osiągnięcia w swoim CV nie wpisze. Zbliżyć się do ciebie może tylko Darek Opolski, który przy pierwszym awansie był w kadrze, jako czwarty bramkarz, jednak nie zagrał ani minuty. Na dwa awanse zapracowali jeszcze kilku twoich kolegów, ale na trzy: tylko ty.**

– Odpowiadam na pytanie nie zadane: pierwszy i drugi awans smakowały podobnie. Pierwszy – bo pierwszy. Drugi – bo wtedy atmosfera w zespole (nie w klubie) była najlepsza.

• **A ty miałeś dodatkową**

satisfakcję, na szczęblu ogólnopolskim. Nieprawdaż?

– Masz na myśli ranking krakowskiego Tempa?

• **Zgadza się. Gazety już nie ma, rankingu nikt nie wymaże z pamięci.**

– Tak, zostałem uznany za najlepszego piłkarza zaplecza ekstraklasy, w obu drugoligowych grupach (grały 32 zespoły). I wiesz co? Dziennikarze przyjechali żeby wręczyć mi okolicznościową pamiątkę przed jednym z meczów, ale dla działaczy był to znowu jakiś problem. Zamiast wykrzesać ten fakt do – jak by to dziś nazwać – promocji klubu, to potraktowali wydarzenie jak kłopot.

• **Wyczuwam spory żal do szefów klubu z tamtych lat.**

– Bo tamte czasy nie były normalne także przez takie ruchy o jakich mówię. Piłkarz był na ostatnim miejscu w klubowej hierarchii. Za działaczami, trenerami... Wróć jeszcze kilka lat wcześniej. Całkowicie bez echa przeszedł np. nasz brązowy medal mistrzostw Polski juniorów w 1976 r., a nas potraktowano w klubie jak nieudaczników.

• **Powiesz o tym coś więcej?**

– W półfinale wylosowaliśmy Wisłę Kraków, mistrza sprzed roku, w składzie z Adamem Nawalką, Leszkiem Lipką, Krzysztofem Budką, Michałem Wróblem, do których po roku doszli Andrzej Iwan, Andrzej Tar-

gosz i jeszcze paru innych niezłych grajków, jak widać po nazwiskach – nie tylko w juniorach i nie tylko w naszej lidze. Pojechaliśmy na półfinał do Krakowa wycieńczeni gripą. Tak, w lecie dopadła nas epidemia grypy. Ja zagrałem na własną prośbę, z gorączką prawie 40 stopni. Do końca meczu nie wytrzymałem, ocknąłem się w krakowskim szpitalu. Po powrocie do klubu tylko nas krytykowano. Rewanż wygraliśmy 1:0, ale wiadomo, że Wisła zagrała już znacznie luźniej. Ale to wszystko nie ważne – w mistrzostwach Polski razem z Szombierkami Bytom zajął się miejsce 3-4, a Wisła w finale wygrała z Odrą Opole, z Romkiem Wójcikiem w składzie. A my dostaliśmy po łbach.

• **Od niedawna Motor znów gra w ekstraklasie. Obejrzałeś oba mecze?**

– Tak. W telewizji. Na razie nie proszę mnie o ocenę, bo nic ciekawego nie powiem. Jak przed każdym sezonem od wielu lat trzeba „uczyć się” Motoru. Zmienia się kadrowo, a ci którzy przychodzą są na ogół nieznanzi. Za wcześniej na recenzje. Powiem tylko, że w takich warunkach jakie teraz mają lublinianie, aż chce się grać...

• **Nie pociągnę tego wątku w kontekście przeszłości, bo musielibyśmy się chyba popłakać. A nie o to chodzi. Zapytam na koniec o twój „stan prywatny” na połowę roku 2024.**

– Od dawna prowadzę firmę budowlaną, od trzech lat jestem emerytem i walczę o uwzględnienie przez ZUS wielu lat mojej pracy w Motorze, a od ponad dekady mieszkam w Wandzinie. Z rodziną. Żona Marta też już jest na emeryturze, starsza córka Magdalena pracuje na Politechnice Lubelskiej, młodsza Anna mieszka z nami. Mamy dwoje wnuków: Mateusza i Dominikę. Mieszka z nami także teści, z którym praktycznie w duecie zbudowaliśmy nasz dom. A w wolnych chwilach „bawię się” w SKS Skoczek, szkolnym klubie sportowym w pobliskim Nowodworze. Organizujemy dzieciakom – i ich rodzicom – czas wolny na sportowo. Zaszczepił mnie Wiesiek Paszkowski, miejscowy biznesmen, który bardzo wspiera lokalne sportowe inicjatywy – razem z żoną Agnieszką. I tak sobie żyjemy w naszych pięknych leśnych okolicach.

ŁĄCZNY LIGOWY BILANS WALDEMARA FIUTY W MOTORZE LUBLIN

W KOLEJNYCH KOLUMNACH:
* CZAS SPĘDZONY NA BOISKU *

* LICZBA MECZÓW / MECZE W PEŁNYM WYMIARZE CZASOWYM *

* MECZE W WYJŚCIOWYM SKŁADZIE / MECZE Z REZERWY *

* STRZELONE GOLE (1 RUNDA + 2. RUNDA) *

SEZON/LIGA	MIN	M/90	11/R	GOLE
1974/75 - 2. L (2-R)	90	1/1	1/0	
1975/76 - WYSTĘPY TYLKO W REZERWACH I JUNIORACH				
1976/77 - 2. L (1-R)	304	5/3	3/2	
1977/78 - 2. LIGA	1.847	23/21	22/1	
1978/79 - 2. LIGA	2.435	28/26	28/0	
1979/80 - 2. LIGA	1.472	18/16	16/2	
1980/81 - EKSTRA	1.910	23/20	21/2	1 (0+1)
1981/82 - EKSTRA	2.572	30/27	29/1	
1982/83 - 2. LIGA	2.491	29/27	28/1	2 (0+2)
1983/84 - EKSTRA	2.603	30/26	30/0	
1984/85 - EKSTRA	2.340	27/24	27/0	
1985/86 - EKSTRA	2.130	25/21	24/1	
1986/87 - EKSTRA	2.315	28/23	27/1	
1987/88 - 2. LIGA	1.945	25/20	23/2	
1988/89 - 2. L (1-R)	642	9/6	8/1	
ROK 1989 - WIOSNA/JESIEŃ - TORONTO FALCONS				
1989/90 - EKS (2-R)	1.100	13/10	13/0	
ROK 1990 - WIOSNA - TORONTO FALCONS				
ŁĄCZNIE W 2. LIDZE	11.226	138/120	129/9	2 (0+2)
ŁĄCZNIE W EKSTRAKL.	14.970	176/151	171/5	1 (0+1)
ŁĄCZNIE W MOTORZE	26.196	314/271	300/14	3 (0+2)

Graffiti. Meeting of Styles

Przed nami trzy dni wielkiego malowania po ścianach. Do Lublina zjadą grafficiarze z Polski i świata, żeby coś „zmalować”

Ismena Cieśla

Meeting of Styles to cieszący się międzynarodowym uznaniem festiwal graffiti, który odbywa się od 2011 roku. Przed nami 22 edycja tego wydarzenia, która rozpoczyna się dziś (piątek, 2 sierpnia), a zakończy w niedzielę (4 sierpnia).

Główną ideą wydarzenia jest zaprezentowanie graffiti jako jednego z rozwijających się kierunków sztuki w przestrzeni publicznej oraz zapewnienie przestrzeni do twórczej aktywności młodych ludzi i rozwijania ich pasji i zainteresowań.

W piątek impreza na terenach zielonych przy Skende Shopping. Start o godzinie 10.

– Malujemy tam już od 5 lat. W piątek malować tam będzie kilkadziesiąt grafficiarzy z Polski i ze świata – mówi Łukasz Kuzioła, organizator Meeting of Styles – Dodatkowo, oprócz samej ściany, będzie malowany też autobus MPK przez dwóch artystów. Jeden pochodzi z Bułgarii, a drugi z Rumunii.

Natomiast od 15 do 17 swoje graffiti będą mogli także namalować najmłodszy. Warsztaty są całkowicie bezpłatne i nie obowiązują na nie zapisy. Najmłodszy będą mogli malować swoje pomysły na



specjalnych podobrazach, a później zabrać ze sobą obraz na pamiątkę.

W sobotę impreza przeniesie się na obwodnicę Lublina

Meeting of Styles 2023

FOT. PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM

w okolicach Ogrodu Botanicznego UMCS. Od godziny 10 blisko 150 artystów z całego świata będzie malować na specjalnie przygotowanej ścianie.

– Ściana jest pomalowana na zielono, a artyści dostaną farby w ograniczonej palecie kolorystycznej. Prace mają nawiązywać jedna do drugiej, zapewne będą tam jakieś litery, owady, rośliny, postacie. Wszystko to co w najlepszym wydaniu będzie można zobaczyć – dodaje Kuzioła.

Wielkie malowanie na botaniku będzie kontynuowane także w niedzielę.

W sobotę będą też wystawy. Na terenie Lubelskich

Zakładów Tytoniowych będziemy mogli oglądać artystów. O godzinie 21 w galerii Tytonie Art. (Smoluchowski 1, budynek 1, II piętro)

– Łącznie wystaw będzie 8. Jedną taką zbiorową, gdzie zaprezentowane zostaną prace najbardziej znamiennych i utytułowanych w Polsce malarzy gatunku Urban Art, a pozostałe 7 to wystawy malarzy znanych w Polsce i na świecie – dodaje Łukasz Kuzioła.

Ta edycja będzie wyjątkowa, ponieważ odbywać się będzie w ramach starań o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury.

3k6 w Baobabie. Wielkie Otwarcie

Sobota, 3 sierpnia. To świetny dzień na nowe wydarzenie organizowane przez 3k6 Kolektyw. Tematyka to przede wszystkim gry planszowe, gry RPG, karciane i bitewne

Wszystko wydarzy się w Baobabie (przy Krakowskim Przedmieściu 39b) i będzie to symboliczne „Otwarcie” – w tym miejscu będą organizowane cotygodniowe otwarte spotkania.

Sobotnie wydarzenie jest darmowe i potrwa od godziny 10 do 19.

Co się będzie działo?

Będą sesje RPG: • Uciekaj! • Słoneczny Patrol • Gwiezdne Wojny: Bitwa o Scarif • Zaginiony transport

Na cały dzień zaplanowano też godzinne prelekcje. Na początek, o godzinie 10: Diuna Głębiej. Prowadzący Patryk Sztajdel o powieści o sposobie kreacji wybranych osób, pojazdów oraz miejsc przedstawionych w pierw-

szej części Trylogii Diuny reżyserowanej przez Denisa Villeneuve.

O 11 Krzysztof Drozd i Shōgun Jamesa Clavella: obraz Japonii w przełomowym momencie dziejów? Będzie o tytułowej powieści i dwóch serialach.

Jak to było z tym Tańcem Smoków. Historia konfliktu na podstawie Ognia i Krwi G.R.R Martina to tytuł prelek-



cji Błażeja Pasternaka. Potem zaplanowano Gry planszowe na wakacyjne stoły, a o 15:

Smok na fasadzie! O motywach legendarnych i mitologicznych w architekturze

Lublina (prowadzący: Marcin Redkowiak)

Dalej w programie Pasja i Doświadczenie: Od YouTube do progradza, Stany Zjednoczone popkultury czy Co nowego w uniwersum Harrego Pottera.

O godzinie 20:30 w Browarze Zakładowym Wielokran rozpocznie się 3k6 GeeQuiz: quiz wiedzy o szeroko pojętej popkulturze. **RAD**

Lubliner Festiwal: 8 dni i 49 wydarzeń

Tradycja i kultura. Historia i pamięć. Koncerty, wernisaże, spotkania z najlepszymi artystami i pisarzami z kraju i zagranicy. Lubliner Festival – Festiwal Kultury Żydowskiej rozpocznie się 16 sierpnia

Daniel Gałązka

Festiwal rozpoczyna się w środę 16 sierpnia i potrwa do czwartku 22 sierpnia.

Na początek uliczni klezmerzy i lubelski zespół Berberys (start o godzinie 19:30 na ulicach Starego Miasta).

„Lubliner Festival, łącząc w sobie tradycję z nowoczesnymi środkami wyrazu, otwiera okno na nie tak odległą żydowską przeszłość miasta, pozwalając zanurzyć się w niej – choćby na chwilę

– mieszkańcom Lublina, stykając ich z kulturą niegdyśszych sąsiadów i przyjaciół” – zapowiadają organizatorzy festiwalu.

Po Lublinie aż trzykrotnie (17, 18 i 22 sierpnia) uczestników oprowadzi Agata Hrycaj, która opowie o lubelskich Żydach i ich historii. Wielu, nawet najstarszych mieszkańców pomoże to odkryć i zapoznać się z miejscami i nieznanymi ulicami, które skrywają historie mieszkających tu kiedyś Żydów.



Dla seniorów zaplanowane są liczne wycieczki po żydowskim Lublinie meleksem, a

dla dzieci specjalnie przygotowano warsztaty kulinarne i teatrzyk marionetkowy.

Lubelski zespół Berberys podczas tegorocznej edycji Lubliner Festival wystąpi trzy razy

FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

W tym roku nowością jest wycieczka autokarowa do Kazimierza Dolnego i zwiedzanie żydowskiego sztetla (19 sierpnia).

– Przepiękny, wspaniały film, naprawdę warto zobaczyć – tak Etel Szyk, pomysłodawczyni i organiza-

torka Festiwalu zapowiada film Marzec'68, w reżyserii Krzysztofa Langa, który 19 sierpnia będzie wyświetlany na ekranie Kina Perła o godzinie 20:30. Będzie też spotkanie z reżyserem

Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny, ale na wybrane punkty programu obowiązują wcześniejsze zapisy w Biurze Festiwalowym, które rozpoczną się 9 sierpnia o godzinie 13.

Szczegółowy program na dziennikwschodni.pl.

2 SIERPNIA

Rozpoczyna się cykl letnich koncertów plenerowych z udziałem największych gwiazd polskiej sceny muzycznej: Muzyczny Kazimierz. Do 24 sierpnia na scenie zobaczymy m.in.: Kult, Dżem, Lady Pank, Myslovitz, Happysad

3 SIERPNIA

• Wieczór u Zamoyskich w Różance

(gmina Włodawa), czyli muzyka, taniec i historia

• 3k6 w Baobabie 3k6 – wydarzenie skupione wokół gier planszowych i RPG (Krakowskie Przedmieście 39b w Lublinie)

• Bieg Sapiehów w Kodniu. 24. edycja tego sportowo-rekreacyjnego wydarzenia

• Park dla Ludzi. Ludzie dla Parku.

Razem dla Natury - pod takim hasłem Roztoczański Park Narodowy organizuje swoje tegoroczne Dni Otwarte i zaprasza wszystkich w weekend. Przez te dwa dni (3 i 4 sierpnia) w Parku nie będą obowiązywały bilety wstępu na szlaki.

4 SIERPNIA

• Chełm się kręci. Wydarzenie przy Pl. Niepodległości w Chełmie. Do

zobaczenia m.in. wystawę samochodów klasycznych, pokazy kaskaderskie, skoki motocyklowe

• Święto Miodu Ziemi Łukowskiej na uczestników wydarzenia czekają konkursy z nagrodami, występy zespołów ludowych i oczywiście możliwość zakupu różnych odmian miodu i produktów pszczelarskich

• Ludwin zaprasza na Przysiań Smaku i Kultury. Podczas wydarzenia będzie można posmakować lokalnych produktów, spróbować pieczonego prosiaka czy tradycyjnego sękacza. Plus zawody wędkarskie i występy artystyczne

• Jarmark Pawłowski - Glinące Zawody. 22.edycja tego wydarze-

nia to doskonała okazja do poznania bogatej kultury i tradycji regionu

• Święto botaniki w Ogrodzie Botanicznym. Spacer z przewodnikiem i podsumowanie pleneru akwarelowego „Uśmiech rośliny” oraz wernisaż wystawy do Dworku Kościuszków. Będą też stoiska edukacyjne

HANDEL

KUPIĘ starocie i antyki - obrazy, zegary, monety, pamiątki wojenne, stare książki, biżuterię i inne. Tel. 607 279 102.

092324L01-A

SPRZEDAŻ

HURTOWNIA Rowerów Części rowerowych ZEN-POL Hurt Detal duży wybór, niskie ceny, zaprasza: **LUBLIN, ul. Techniczna 4B lok.11 tel. 81 381 20 12, 517-304-181**

090624L01-A

**NIERUCHOMOŚCI
SPRZEDAM**

SPRZEDAM mieszkanie 3 pokoje 63 mkw, 555 tys. zł. Dziesiąta Lublin. Tel. 509 109 320.

092424L01-A

LUBLIN, DZIESIĄTA ok. ul. Kochanowskiego. Sprzedam pół bliźniaka piętrowego o pow. 110 mkw - 5 pokoi, łazienka, ubikacja, (wszystkie media, ogrzewanie gazowe i kanalizacja miejska), na działce o pow. 313 mkw. Cena 450000 zł. Możliwość oglądania po uprzednim uzgodnieniu terminu. Tel. 691 888 562.

081524L01-A

RÓŻNE**SPRZEDAM**

NOWY dom z bała 70 mkw do montażu na działce klienta sprzedam, cena 65000 zł. Kontakt 514 643 328.

085024L01-A

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.). Mycie, malowanie elewacji, dachów itp.. Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

088724L01-A

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, stodoł, komórek, mieszkań, domów i innych pomieszczeń. Wywóz zbędnych rzeczy takich jak: gruz, gałęzie, śmieci po budowie i remoncie, okien, złomu, desek, korzeni, odpadów bio, mebli oraz

innych nie potrzebnych rzeczy. Dodatkowo zajmujemy się rozbiórką wszelkich budynków. Swoje prace oferujemy również w zakresie wycinki oraz podcinki drzew usuwania korzeni, niwelacji terenu, koszenia trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu o inne prace. Działamy na terenie całego województwa lubelskiego, tel. 510538557

080224L01-A

USŁUGI BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków szybko, tanio, solidnie. 502 053 214.

014824L01-A

ZDROWIE**APARATY SŁUCHOWE**

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, **FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760**

169323L01-A

masz firmę?

Zamów

ogłoszenie drobne

Dziennik Wschodni + portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł*
netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel.

81 46-26-820

in/zajawki/bi0024

WÓJT GMINY TERESPOL**zawiadamia,**

że na tablicy ogłoszeń oraz stronie internetowej Urzędu Gminy Terespol www.ugterespol.bip.lubelskie.pl od dnia 01.08.2024 r. do dnia 23.08.2024 r.

zostały wywieszone wykazy nieruchomości, stanowiących własność Gminy Terespol, przeznaczonych do zbycia w formie zamiany,

zgodnie z Zarządzeniami Nr 56/24, 57/24 Wójta Gminy Terespol z dnia 31.07.2024 r.

in852

**SYNDYK SPRZEDA
NIERUCHOMOŚĆ**

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza sprzedaż z wolnej ręki, w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty, prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem magazynowym, stanowiącej działkę o nr ewid. 255, o łącznej powierzchni 0,5276 ha, położonej w Józefowie nad Wisłą przy ul. Urzędowskiej 25a, powiat opolski, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LU1O/00035207/9, za cenę nie niższą niż 800 000,00 PLN brutto, wynikającą z operatu szacunkowego. Pisemne oferty mogą być składane w terminie 14 dni od dnia ukazania się ogłoszenia prasowego.

Sprzedaż obejmuje udziały po 1/2 prawa własności nieruchomości w postępowaniach upadłościowych dwóch osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej. Szczegółowe informacje o przedmiocie sprzedaży dostępne są na stronie internetowej: www.bkkancelaria.pl/syndyk-sprzeda, pod adresem e-mail: b.kaminski@bkkancelaria.pl oraz pod numerem telefonu: 790 743 320.

in850

**OBWIESZCZENIE STAROSTY
KRASNOSTAWSKIEGO**

Zgodnie z art. 11 d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311) oraz z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572) Starosta Krasnostawski zawiadamia o wszczęciu postępowania administracyjnego na wniosek Wójta Gminy Gorzków, ul. Główna 9, 22-315 Gorzków - Osada w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: **"Budowa drogi gminnej nr 110072L w km od 0+998 do 2+398 w miejscowości Czysta Dębina Kolonia i Baranica"**.

Inwestycja zlokalizowana zostanie na terenie Powiatu Krasnostawskiego w obrębie ewidencyjnym 0010 Czysta Dębina Kolonia oraz 0002 Baranica, jednostka ewidencyjna 060603_2 Gorzków.

I. Działki wchodzące pod inwestycję:

- **obręb ewidencyjny 0010 Czysta Dębina Kolonia, jednostka ewidencyjna 060603_2 Gorzków:**

1. działka nr 443,
2. działka nr 284,
3. działka nr 307,

- **obręb ewidencyjny 0002 Baranica, jednostka ewidencyjna 060603_2 Gorzków:**

4. działka nr 219.

Zakres inwestycji obejmuje: roboty pomiarowe, roboty ziemne, przygotowanie koryta pod warstwy konstrukcyjne jezdni, ułożenie nawierzchni z płyt żelbetonowych na podsypce cementowo-piaskowej, ułożenie cieków z prefabrykowanych elementów betonowych, umocowanie poboczy kruszywem łamanym, ustawienie oznakowania pionowego, wykonanie robót wykończeniowych.

Jednocześnie zawiadamia się strony postępowania, że z dokumentacją można zapoznać się, a także składać uwagi i wnioski w przedmiotowej sprawie, w trakcie prowadzenia w/w postępowania w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Krasnymstawie, ul. Sobieskiego 3, 22-300 Krasnystraw w godz. 8-15. Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Niniejsze obwieszczenie umieszcza się w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Krasnymstawie i Urzędu Gminy Gorzków oraz na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Krasnymstawie i Urzędu Gminy Gorzków.

in848

dziennik
WSCHODNI.pl

**najbardziej opiniotwórczy
dziennik regionalny w Polsce**

dajemy Wam słowo

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń: ☎ 81 46 26 820; 697 770 393

Ogłoszenia drobne - bezpłatne
☎ 81 46 26 966

_P4401

Biuro Ogłoszeń

**Dziennika
Wschodniego**

dziennik

☎ **81 46 26 820**

Spółdzielnia Mieszkaniowa im. W. Z. Nałkowskich w Lublinie, 20-470 Lublin ul. Nałkowskich 108 ogłasza przetarg nieograniczony na remont balkonów w ilości 173 kompletów w budynkach:

1. przy ul. Nałkowskich 131 - 75 balkonów
2. przy ul. Samsonowicza 39 - 48 balkonów
3. przy ul. Romera 52 - 50 balkonów

Oferty sporządzić zgodnie z formularzem przetargowym, do pobrania ze strony internetowej Spółdzielni www.smnalokowskich.lublin.pl.

Oferty w zaklejonych kopertach należy składać do dnia 19.08.2024 r. do godz. 12:00 w sekretariacie Spółdzielni. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyny.

in851

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
www.kalla.lublin.pl **POGRZEBOWE**

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

Jadą trzy blondynki windą. Nagle coś się zepsuło i winda stanęła między piętrami. Jedna z nich przerażona tłucze w ścianki, ale nic to nie daje. Druga zrezygnowana usiadła w kącie. Wreszcie trzecia po półgodzinnym namyśle mówi:
- To co dziewczyny, krzyczymy razem!
A blondynki:

—

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----

Kot – najdalej w słowniku		Kamień jubilerski	Krew-niaczka kuma-ka	Np. żwirek	Miesz-kanka Kopen-hagi	wulkan		Pysza-tek	skiego	panika	„Szybu-je” mię-dzy ra-kietkami	Zakaza-ny – kusi	Z rodziny Shreka	
Żaglo-wiec handlo-wy			1	„... o potędze” Staffa,	9	Płatnik czyszu	Wojdat, b. pływak			6	Wyklu-wa się z jaja	Cecha śmiałka	Rów do celów obron-nych	
... Nowerly, pisarz				Czarow-nik w igloo			Sprzęt używany w roller derby	Wlewa-na do baku diesla			Zanik, ubytek			
Warzy-wo na gołąbki						Italia (zarys mapy)						Był nim Winne-tou	Splata długu, pożyczki	Po-strach gapowi-czów
... dla honoru; zniewa-ga		„Kre-ślarski” kosme-tyk			Okres mezo-zoiku			2	Auto w salonie Renault	Lite-racka historia rodu	Basista zespołu Kombii		13	
Przysz-ywany tata		Wahają-ce się części wagi				15	Model na palcu				Gangsta ... (Snoop Dogg)		Norw. zespół („Take on Me”)	... Jedlina („King-sajz”)
					Delfin (styl pły-wacki)	17			Składnik plank-tonu	7		Biblijny brat Mojże-sza		
Był nim Cheops	5	Pospo-lity minerał					... XI – „Rok 1812”				Miasto nad rzeką Kicz			
					Łączy-pocztę z okrętami			3	Zapeł-niają archiwum		Embolia (med.)	8		

Spotykają się dwie przyjaciółki:
- Wiesz, mój syn ma trzy miesiące
i już siedzi!
- ...?

Litery z pól od 1 do 8
utworzą rozwiązanie -
dokończenie żarty.

SUDOKU

Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3. W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.

9	6						3	
			1				4	
				5			7	
7			4			8		
	2			8				5
	8					6		
5		1						9
			7		3			1
		3			1			

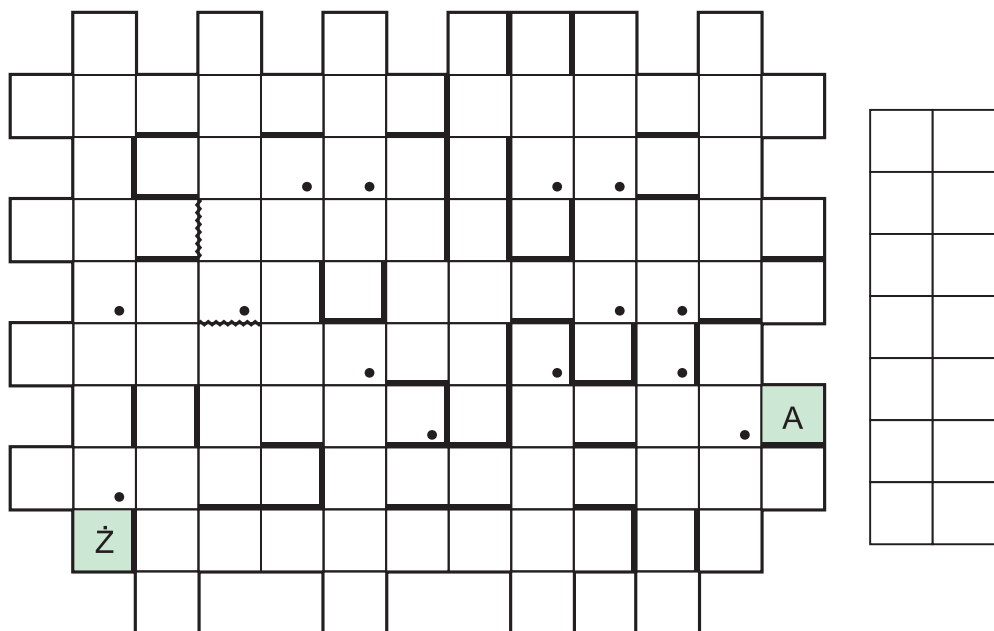
	9		7	2				
						4		9
						1		
9					1			
1	4				6			3
		6				2		
				5		7	6	
3		2	8				1	
8			1				9	

	6				7			
2					5			
				1	3		5	
5	3		8				2	
					1			
6		2		4			8	
		9				4		
								1
		4	5			2	7	

		9					1	
							2	7
7					8			
			4		7	2		
9	1		8	3	5			
	4				2			
	2	4				8		
								1
		5		9		6		

JOLKA OD A DO Ž

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) kończy się literą poprzedzającą określenie. Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie z kategorii kulinaria.



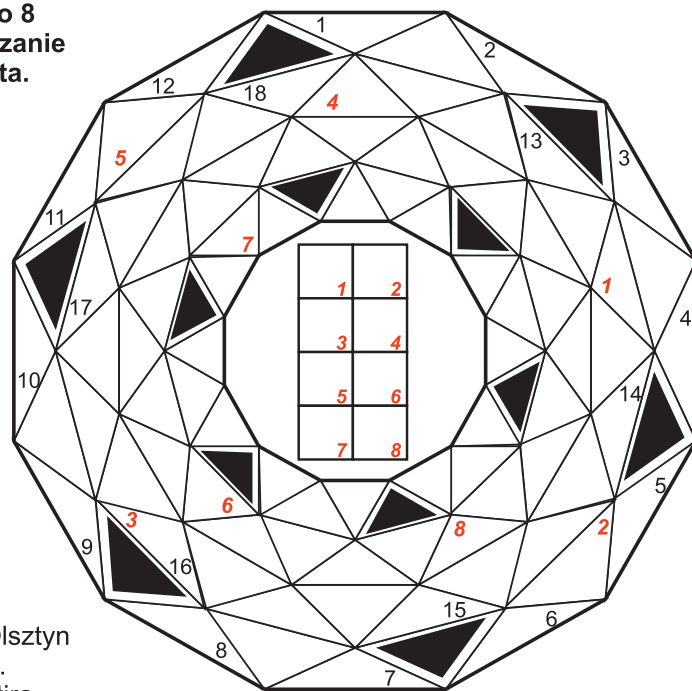
A) Gorąca ..., o człowieku porywczym, impulsywnym (5). B) Wałkoń, obibok (6). C) Klatka do hodowli drobiu (5). Ć) Brak urozmaicenia; monotonia (7). D) Część lampek choinkowych (dwa wyrazy) (8). E) Dom rodzinny (8). Ę) Potomek króla zwierząt (4). F) Napój alkoholowy pobudzający apetyt (8). G) Apatia, bezwład (6). H) Śpiewał w zespole Marillion (jak ryba po angielsku) (4). I) ... Campbell lub ... Watts (5). J) Państwo, ojczyzna (4). K) Oczko w głowie dziadka (7). L) Solowy występ śpiewaka (7). Ł) ... szwedzki, sposób serwowania potraw (4). M) Masa pracy, zadań (5). N) Przyprawa używana przy kiszeniu ogórków (8). O) Dźwięk, odbija się od gór, za każdym razem ciszej (4). P) Prekursor technologii LCD (5). R) Miota strzałami „zatrutymi” miłością (4). S) Antonim postępu (6). Ś) Wał przenoszący napęd na koło napędowe (5). T) Efekt łowów; rozkład (5). U) Gospodarz w dwóch słowach (7). W) Paktował z Ribbentropem (koktajl ...) (7). Y) Oliver, zagrał Flapa (5). Z) Kosmetyk do barwienia rzęs (4). Ź) Zmywanie szminki (9).

ROZETA BEZ „A”

Litery od 1 do 8
utworzą rozwiązanie
- nazwę miasta.

Prawoskretnie:

- 1) Chrupiący słupek z kartofla.
3) „Ojciec” psa Pluto. 5) Duży kawałek ryby.
7) Michał, kompozytor.
9) Mocne ciemne piwo. 11) Złota polska ...
13) Film z Bradem Pittem.
14) Andyjski ptak.
15) Mieszczuch na wakacjach na wsi 16) Na głowie pływaka. 17) ... Olsztyn SA (opony).
18) Kierowca tira.

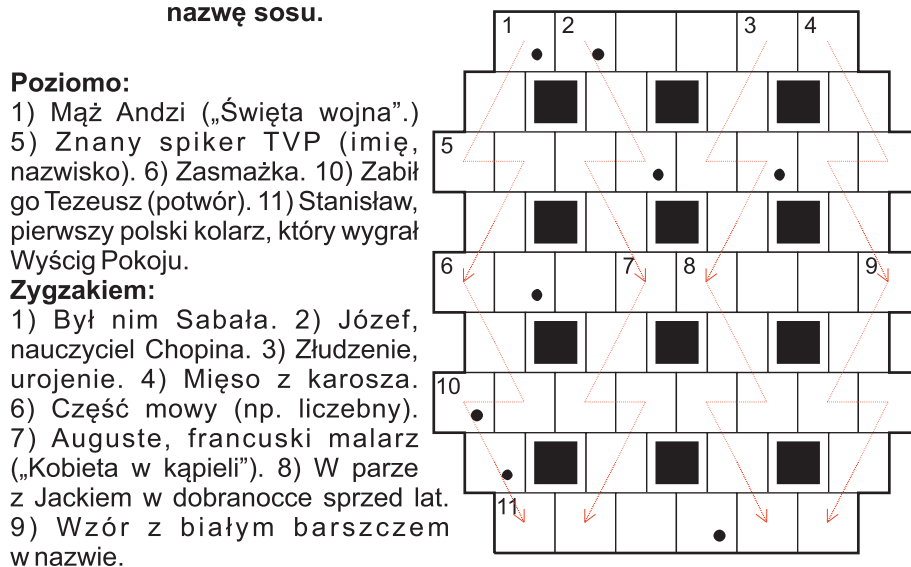


Lewoskretnie:

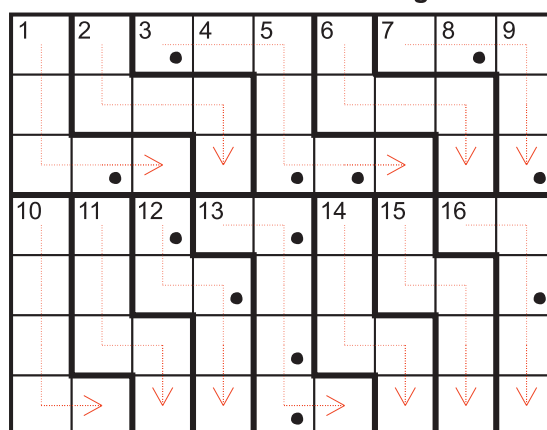
- 2) Jest nim królik. 4) Dziecięca przytulanka. 6) Spodnie od krawca, wyroby od ludwisarza. 8) Ośrodek kultu maryjnego (Włochy). 10) „Miara” mąki (dobrać się jak w ... maku). 12) Najstarszy, zasłużony przedstawiciel jakiejś grupy. 13) Burczymucha. 14) Kulka z ciasta ze śliwką w środku. 15) Napisał „Zew krwi”. 16) „Mówi”, ile co kosztuje. 17) Urządzenie do ćwiczeń (wchodzenie po schodach). 18) Nasiona Inu.

ZYGZAKI

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - nazwę sosu.

**PIĘTRUS LUBELSKI**

Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie z kategorii budowlę.



Wzdłuż linii pogrubionych:
1) ... i Damian Kiemlicze, bracia z „Potopu”. 2) Łączy cekaem z klaserem. 3) Ch. 6) ... z kapustą; chaos 7) Tiger, znany golfista. 10) Szkic czegoś. 11) Dokuczała Guciowi i Mai. 12) Bażant lub pawh. 13) ... brzucha, popularny w krajach arabskich. 14) ... z nędzą, zła sytuacja materialna. 15) Jan Rodowicz z AK (pseudonim). 16) „Bróh” na muchy.

Pionowo:

- 1) Budynki, w których stacjonuje wojsko. 2) Materiał wybuchowy potocznie nazywany czeskim plastikiem. 3) Hrabia z Transylwanii. 4) „Przeciwnik” Don Kichota. 5) Poważanie, szacunek. 6) Adorator Balladyny. 7) Spis rozpraw sądowych. 8) Poszukiwana w upalny dzień. 9) Krótki odpoczynek; wytchnienie.

KARTKA Z KALENDARZA

1776

wszyscy członkowie Kongresu Kontynentalnego podpisali Deklarację Niepodległości Stanów Zjednoczonych

1870

w Londynie otwarto Tower Subway pod Tamizą; pierwszy na świecie odcinek kolei podziemnej

1892

urodził się Jack Warner, amerykański producent filmowy, założyciel Warner Bros.

1932

urodził się Peter O'Toole, irlandzki aktor ośmiokrotnie nominowany do Oscara za role pierwszoplanowe. Laureat Oscara za całokształt twórczości

1940

w Anglii sformowano Dywizjon 303

1974

premiera filmu „Jak to się robi” w reżyserii Andrzeja Kondratiuka. W rolach głównych: Zdzisław Maklakiewicz i Jan Himilsbach

1984

w Instytucie Technologicznym w Karlsruhe odebrano pierwszy e-mail w Niemczech

1998

widzów oglądało (16 lipca 1950 roku) mecz Brazylia – Urugwaj na stadionie Maracanã w Rio de Janeiro. Kamień węgielny pod budowę tego obiektu położono 2 sierpnia 1948 roku

Dzień Szakala jeszcze raz

DO ZOBACZENIA Był Edward Fox, był Bruce Willis. Teraz będzie Eddie Redmayne. A premiera serialu Dzień Szakala jeszcze w tym roku



FOT. SKYSHOWTIME



Główna oś fabularna nie jest zbyt zaskoczeniem. W końcu widzieliśmy to w filmach z 1973 (Edward Fox w tytułowej roli) i 1997 (Bruce Willis) roku. A przede wszystkim czytaliśmy w powieści Dzień Szakala autor-

stwa Fredericka Forsytha. Szakal (tym razem Eddie Redmayne, zdobywca Oscara za rolę Stephena Hawkinga w filmie Teoria wszystkiego) to działający w pojedynkę płatny zabójca.

Podejmuje się zlecenia tylko za najwyższe stawki

i jest nieuchwytny. Jednak to ostatnie jest coraz mniej pewne za sprawą agentki brytyjskiego wywiadu (w tej roli Lashana Lynch), która zaczyna go ścigać po całej Europie.

W serialu występują także: Úrsula Corberó,

Charles Dance, Richard Dormer, Chukwudi Iwuji, Lia Williams i Khalid Abdalla.

Autorem scenariusza i adaptacji serialu jest Ronan Bennett, twórca i scenarzysta serialu Top Boy. Za reżyserię odpowiada do-świadczony

Brian Kirk (m.in. Gra o tron i Luther).

Kiedy premiera Dnia Szakala?

Dziesięcioodcinkowa produkcja oryginalna SkyShowtime będzie dostępna od 6 grudnia właśnie w serwisie SkyShowtime. **RAD**

Wieczór u Zamoyskich

HISTORIA Wydarzenie pełne muzyki, tańca, historii i niepowtarzalnej atmosfery. W sobotę (3 sierpnia) na placu przy Organistówce w Różance: „Wieczór u Zamoyskich”



Różanka to niewielka miejscowość nad Bugiem. Ma ponad 500-letnią historię! Została założona w 1506 roku i do połowy XIX wieku była miastem rywalizującym z leżącą nieopodal Włodawą. Należała do Ostrożeczkich, Pocijów, Flemmingów,

Czartoryskich i Zamoyskich, których niewielkie muzeum możemy znaleźć w Organistówce, znajdującej się tuż przy parafialnym kościele św. Augustyna.

W tym wyjątkowym miejscu w sobotni wieczór o godzinie 19 rozpocznie się wydarzenie pełne muzyki,

tańca, historii i niepowtarzalnej atmosfery, które pozwali poznać niezwykle bogaty i różnorodny dorobek kulturowy Organistówki. Przed niewielkim muzeum odbędą się występy taneczne zespołu „Włodawianie”, pokazy koni arabskich Stajni „For Pleasure” oraz koncert zespołu „Co-

okies Band” w repertuarze Anny Jantar.

Rozmowy z „Augustem Adamem Zamoyskim” poprowadzi historyk i regionalista dr Tomasz Stańczuk.

Będzie też degustacja sezonowych słodkości. Na gości czekać będzie herbata po hrabiowsku, kawa po szla-

checku oraz tradycyjny bigos myśliwski.

– U Zamoyskich drzwi otwarte dla wszystkich, odpocznij w ten wieczór i zaproś swych bliskich! – zapraszają organizatorzy: Gmina Włodawa, Biblioteka Publiczna Gminy Włodawa i miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich.